Rok III. Nr. 4 (421) Czwartek 5 stycznia 1933 roku CENA 15 gr.

KURJER NOWOGRÓDZKI

Redakcja i Administracja: Wilno, Zamkowa 2. Otwarta od g. 9 do 4. Tel. Redakcji 17-82, Admin. 228. Opłata poczt. uiszczona ryczałtem. Redakcja rękopisów niezamówionych nie zwraca. Administracja nie uwzględnia zastrzeżeń co do rozniesienia dziennika.

PRENUMERATA miesięczna z odniesieniem do domu, lub z przesyłką pocztową 4 zł., zagranicę 7 zł. Konto czekowe PKO. Nr. 82.218. W sprzedaży detal. cena pojedyńczego s-u 15 gr.

CENY OGŁOSZEŃ: wiersz milimetrowy jednoszpaltowy na stronie 2-ej i 3-ej gr. 40. Za tekstem 15 gr. Komunikaty oraz nadesłane, milimetr 50 gr. Kronika reklamowa milimetr 60 gr. W numerach świątecznych, oraz z prowincji o 25 proc. drożej. Zagraniczne 50 proc. drożej. Ogłoszenia cytrowe i tabelaryczne o 50 proc. drożej. Administracja nie przyjmuje zastrzeżeń co do miejsca. Terminy druku mogą być przez Administrację z leniane dowolnie. Za dostarczenie numeru dowodowego 15 gr.

„Ruina nauki polskiej"

W popularnej niemieckiej ilustracji „Uhu" artykuł nazwany przez autora „Die Träne rinnt"; — podtytuł głosi: „Bilder aus einer pathetischen Epoche". Obrazy z epoki patosu. Dowcipny feljetonista zebrał poprostu trochę rycin z przed trzydziestu laty, z tej szczęśliwej, zacnej epoki, która jeśli znała wojny, to gdzieś w Azji, lub Afryce, w każdym razie nic poważnego w Europie, z epoki, w której nie znano bolszewizmu, czerezwyczajek, półtora miljona rozstrzelanych w Rosji, 8 miljonów bezrobotnych w Niemczech. Wtedy rozpaczano nad czem innem. Ktoś popełnia mezaljans, żeni się z „aktorką"—Panie w długich sukniach, zalane łzami, ojcowie rodzin o siwych włosach z wejrzeniem ponurem. Ktoś nie opłacił swych weksli „Bankrutt", albo „Ruiniert". Znów tragiczne ruchy, gesty, rozdzieranie szat, załamywanie rąk, z wyraźnem przytem niebezpieczeństwem dla stawów kiści, wzrok kompletnie błędny. Nawet uwidoczniony na rycinie pies, przyjaciel domu, robi miny do wycia. Ktoś shańbił dziewczynę przed ślubem: ksiądz z miną bezradną i osłupiałą, pan młody z miną ponuro osowiałą i bezczelną, panna młoda w bieli, pod którą to bielą zgadujemy całe tuziny innych białości, dziewczyna z piętnem hańby uderza czołem w kamień posadzki, a matka, życiodawczyni, palcem starczym, spracowanym, pokłutym przez życie cnotliwe igłą, lub innem narzędziem, wskazuje wobec księdza i krewnych na sprawcę nieszczęścia.

Wcale nie chcę przez to rozgrzeszać dziś ludzi, którzy hańbią dziewczęta, lub nie płacą swych ostatnich weksli. Oczywiście, że i dzisiaj znajdziemy, zależnie zresztą od okoliczności, mniej lub więcej surowe słowa potępienia w tych wypadkach. Ale dużo się już zmieniło w proporcjach naszych gestów, w skali rozpaczy, w intonacji naszego głosu. Pozaniaśmy inne większe klęski: „powrót syna zacnej rodziny z Monte-Carlo" nie wisi już nad nami tak niesamowitem widmem, jak dawniej. No co tu gadać! Chyba rozumiemy się. Wielka wojna i bolszewizm musiały nam trochę stępić nerwów, nasza rozpacz, przestrach obuzerne stały się bardziej wymagające, nie zadawalają się byle czem.

Oczywiście nie wszędzie i nie zawsze. Oto oglądam te „Bilder aus einer pathetischen Epoche" i raptem wydaje mi się, że postacie tam wyrysowane przybierają na siebie jakieś ubrania... dziwne, a przecież znane. Ach tak, to togi i birety naszych profesorów uniwersytetu.

„Ruina nauki", „rujnowanie nauki", „zgon nauki polskiej", „nauka z połamanemi kościami".

Oto są tytuły, które samym dźwiękiem tym strasznie patetycznych słów dają się załamywać ręce nad świeżo przez min. Jędrzejewicza wniesioną ustawą o szkołach akademickich.

Na czem polega to rujnowanie nauki:

„Rektor będzie zatwierdzany przez Pana Prezydenta". Wprawdzie i dotychczas tak było, ale teraz jest zmiana. Jeśli Prezydent nie zatwierdzi kandydata, to mają się odbyć ponowne wybory w uniwersytecie i **nauka polska** stanęła przed **ponurą** możliwością, że Prezydent zatwierdzi kandydata, za którym opowie się mniejszość profesorów. Wprawdzie są kraje, mające o wiele więcej uczonych, niż Polska, jak np. Francja, gdzie rektor jest wogóle mianowany, ale u nas to właśnie zarządzenie **zrujnuje** całkiem napewno naukę polską.

Drugi straszny skandal. Będą dwie komisje dyscyplinarne dla studentów. Jedna pierwszej, a druga drugiej instancji. Jedna będzie mianowana przez Senat, druga przez ministra. „Rozsadzi to uniwersytet, wywoła rozłam wśród profesorów, stworzy na wszechnicach „przeciwstawienie". — Doprawdy, że nie tak łatwo uchwycić, jaka treść mieści się w tych frazesach.. Jedna komisja będzie powołana przez Senat, druga przez ministra, z pomiędzy profesorów tej samej uczelni, Wydaje się, że nietylko nie jest to jeszcze dostatecznym powodem do mniemania, że profesorowie jednej komisji będą po węgłach zasadzali się ze scyzorykami w ręku na profesorów z drugiej komisji, lecz nawet niekoniecznie wynika, że pomiędzy członkami jednej i drugiej komisji stosunki osobiste ulegną jakiemukolwiek oziębieniu. Przecież znamy ciała, powoływane przez różne władze, a pracujące zgodnie i poprawnie.

Tworzenie nowych katedr i zwijanie dawnych zarządza minister po wysłuchaniu opinji władz akademickich, lecz nie będąc całkowicie związany tą opinją. — Ten ustęp projektowanej ustawy daje powód jednemu z pism do wypowiedzenia następującego proroctwa:

O ileby pukt ten w ciągu obrad sejmowych nie doznał zmiany, groziłoby to naszym szkołom akademickim zamianą na rodzaj **kolegjów wykładów naukowych, których program i wykładający zmieniałby się mogli co roku.**

Doprawdy czytając zdania powyższe, nie sposób oprzeć się wrażeniu, iż autor **ich wychodził z założenia,** że minister oświaty jest to człowiek, który **czyha,** a najwyraźniej **czyha** na naukę polską. Jedynem pragnieniem tego ministra, jego marzeniem, jego ideałem jest zepchnięcie nauki polskiej na poziom niższy, na poziom kolejów wykładowych, a kto wie, może i niżej jeszcze. Czy, aby w tej presumpcji niema trochę przesady, trochę nerwowości, ośmielilibyśmy się nawet wyrazić, neurastenji? Bo przecież jeśli minister oświaty w głębi serca jako ideał pieści marzenie o zniszczeniu nauki polskiej to przecież miał tyle okazji do szczenia tego marzenia... Był np. zapraszany na uroczystości otwarcia roku szkolnego, czemuż z tego nie skorzystał i nie wylał butelki z asefetydą na samo środek auli? Rektorowie bywali u niego na posłuchaniach. Czemuż nie porozbijał im głowy maczugą, zakupioną z funduszu dyspozycyjnego?

Nie wypowiadam się wcale co do treści ustawy. Nie chcę twierdzić, że wszystkie artykuły tej **ustawy są konieczne,** niezbędne, słuszne, trafne. Ale oto z wykładów o prawie rzymskiem dawniejszej epoki utkwiła mi w pamięci instytucja pluris petitio. Powód, który żądał więcej, niż mu się należało, tracił wszystko. Gdyby p.p. atakujący ustawę akademicką trzymali się rzeczowej, krytyki, gdyby ich głos nie wpadał w zbyt tragiczne intonacje, być może, że mogliby opinję publiczną w tem, lub owem przekonać. Ale jeśli to ma być „ruina nauki polskiej", jej „zagładą" itd. to doprawdy, że skończy się na ośmieszeniu samych panów atakujących. Doprawdy we współczesnem życiu polskiem mamy inne zjawiska, dla których rezerwujemy w naszych piersiach okrzyki obawy i zgrozy. Oto na Kresach istnieje całej polskiej własności rolnej jest pod znakiem zapytania. Oto w takiem Wilnie, w biały dzień kolportowana jest na ulicach bibuła komunistyczna przy całkowitej bezczynności władz administracyjnych i policyjnych. Nie potrafimy zasmakować w tragizmie, mieszczącym się w przypuszczeniu, że może się zdarzyć tak nieopisana katastrofa, że Prezydent Rzeczypospolitej zamianuje rektorem profesora, który za sobą posiada zaledwie mniejszość głosów swoich kolegów. **Cat.**

Konferencja Marsz. Piłsudskiego z min. Beckiem

WILNO. — Czwarty dzień swego pobytu w Wilnie p. Marszałek Piłsudski spędził u siebie w pałacu. W godzinach przedpołudniowych p. Marszałek Piłsudski przyjął przybyłego wczoraj rano do Wilna ministra spraw zagranicznych p. Becka i odbył dłuższą rozmowę.

Następnie Marszałek Piłsudski spożył obiad w towarzystwie min. J. Becka i p. wojj. Beczkowiczów.

W godzinach popołudniowych p. Marszałek prowadził dalsze rozmowy z min. Beckiem.

Japończycy zdobyli Szang-Hai-Kwan

NOWY YORK. PAT. — Donoszą z Pekinu, iż w walkach o Szang-Hai Kwan zginęło 500 żołnierzy chińskich. Zajęcie tego miasta uważają w Waszyngtonie jako początek dalszego przenikania japończyków na terytorjum chińskie. Rząd Stanów Zjednoczonych — jak zaznacza korespondent waszyngtońskiej „Herald Tribune" — stwierdził ponownie, iż nie będzie uznawał zdobyczy uzyskanych w drodze pogwałcenia istniejących traktatów, gdyby zaś trwały nadal niebezpieczne incydenty na Dalekim Wschodzie, dokonanoby prawdopodobnie nowej demarche w tej sprawie.

Odwrót wojsk chińskich

PEKIN PAT. — Urzędowo donoszą, że wojska chińskie wycofały się z Szang-Hai-Kwan, korzystając z pociągów i reorganizują się obecnie pod ochroną pociągów pancernych pod Chin - Wang-Tao. Admirał sir Edward Kelly, dowódca floty angielskiej na wodach chińskich polecił szalupom angielskim „Bridge", „Water" i „Folkestone" udać się do Chin - Wang - Tao dla ochrony interesów angielskich.

Czang-Sue- Liang w odpowiedzi na notę japońską czyniącą go odpowiedzialnym za wszelkie następstwa obecnego incydentu, zrzuca odpowiedzialność na Japończyków i donosi, że się od nich, aby w przyszłości zwracali się wprost do rządu chińskiego.

PEKIN PAT. — Wedle doniesień ze źródeł chińskich Japończycy zajęli Szan - Hai- Kwan. Miasto stoi w gruzach, wśród ruin leżą zwęglone trupy 500 żołnierzy i wielu osób cywilnych. Chińczycy zostali odparci do drugiej linji obronnej. Do Chin - Wang - Tao przybyły 3 dalsze japońskie statki wojenne usiłując wysadzić na ląd strzelców — jednakowoż wojska chińskie nie dopuściły do tego.

Zwołanie Reichstagu na dzień 24 stycznia

BERLIN PAT. — Konwent senjorów na środowem posiedzeniu uchwalił zwołać Oeichstag na 24 bm. W dniu 20 stycznia zbierze się konwent celem ustalenia porządku obrad parlamentu. Wniosek o zwołanie Reichstagu na 24 stycznia przyjęty został wszystkiemi głosami przeciwko głosom komunistów i socjal - demokratów, którzy domagali się wyznania posiedzenia Reichstagu na 9 stycznia. Przedstawiciel frakcji hitlerowskiej Fabricius domagał się postawienia na pierwszem posiedzeniu Reichstagu zgłoszonego wniosku o wyrażenie votum nieufności gabinetowi Schleichera. Sekretarz stanu Planck oświadczył, że rząd Rzeszy gotów jest w każdej chwili stanąć przed parlamentem dla złożenia deklaracji programowej. Jednak rząd przywiązuje dużą wagę do tego, by jak najrychlej doszło do wyjaśnienia sytuacji wewnętrznej politycznej.

Echa polsk-ego protestu w Londynie

Protest ambasady włoskiej. — Głosy prasy angielskiej.

LONDYN. PAT. — Cała prasa londyńska podaje dzisiaj komunikat Ambasady polskiej o złożeniu noty protestacyjnej z powodu propagandy antypolskiej, uprawianej w noc Sylwestrową przez radjo angielskie. Gazety dodają do tego wyjaśnienia, uzyskane w tej sprawie ze strony polskiej. Dzienniki informują ponadto, że również włoska ambasada zaprotestowała w drodze nieoficjalnej przeciwko zwrotom, użytym w noc Sylwestrowa, w programie radja angielskiego, skierowanym przeciwko Włochom.

„Morning Post" poświęca tej sprawie artykuł wstępny stwierdzając, że energiczna propaganda radja angielskiego w kwestji pacyfizmu nie zna czasem miary i dyskrecji. Ci, którzy słuchali programu sylwestrowego, nie będą bynajmniej zdziwieni, że te niezrozumiałe praktyki wywołały protesty dyplomatyczne ze strony zaprzyjaźnionych narodów, obrażonych krytyką radja angielskiego. „Pocóż — pisze dziennik — zarzucać Polsce, że wydaje jedną trzecią część swego budżetu na utrzymanie armji. Włochom, że mówią o rozbrojeniu i wciąż się zbroją. Francji, że granice jej są pełne fortyfikacyj. Służy to mało pokojowi, a już zupełnie nie należy do funkcyj radja angielskiego".

„Times" zamieszcza list otwarty znanego konserwatywnego parlamentarzysty angielskiego Brabazona, który w ostrej formie protestuje przeciwko propagandzie, uprawianej przez radjo angielskie. Zeznaje on, że radjo angielskie podobne jest do „Czeki bolszewickiej". Będąc instytucją pełną tajemniczości, której nie wolno krytykować nawet w Izbie Gmin.

„Daily Mail" czyni z protestu Polski sensację dnia, poświęcając tej sprawie czołową kolumnę. Pismo zamacza, iż poraz pierwszy od czasu powstania radja angielskiego, obce państwo oficjalnie zaprotestowało przeciwko programowi. Dziennik podaje obszerne wyjaśnienia, udzielone mu ze strony Polski podkreślając, że zarząd radja angielskiego nie miał nic do powiedzenia w tej sprawie.

Nota polska została natychmiast przesłana min. Simonowi. Dziennik przypomina motto, jakie zdobi godło radja angielskiego a mianowicie: „Naród do narodu winien przemawiać językiem pokoju" i twierdzi, że treść dziwnych komentarzy, wypowiedzianych w noc Sylwestrową przed mikrofonem radja angielskiego, była zatwierdzona przez dyrektorów radja.

„Daily Herald" natomiast oświadcza, że radjo angielskie uczyniło nietakt, odsłaniając od utartej drogi bezstronności i dowiedzie się nieoficjalnie, że zarząd radja angielskiego bardzo żałuje swego błędu i fakt ten tłumaczy w ten sposób, że członek dyrekcji, pełniący rolę cenzora, był nieobecny, a zastępował go ktoś mało doświadczony.

O, panie profesorze!

Prof. Stroiński w A.B.C. czyni taką bardzo niefortunną uwagę o bohaterskim statku wojennym niemieckim „Emden" i o bohaterze nad bohaterami, dowódcy tego statku kapitanie von Müller:

Dzieje okrętu „Emden" są rzeczywiście słynne, chociaż naprawdę sławne byłyby rzeczi wtedy, gdyby zamiast piętnastu bezbronnych okrętów handlowych zatopił parę wojennych. Rozróżnienie to dotychczas istniało.

O, panie profesorze! Szkoda, że nie przeczytał pan książki Klaudjusza arrere „Les combats sur mers". Wiedziałby pan, że „Emden" zatopił także statki wojenne, że w samym porcie Penang zatopił odrazu trzy nieprzyjacielskie statki wojenne. Wogóle szkoda, że Pan tej książki nie czytał. Claude Farrère — to Francuz, — nieprawdaż? I patrjota francuski, oficer marynarki wojennej francuskiej — tak? Z jak czcią, uwielbieniem, z jakiem uniesieniem pisze on o bohaterstwie v. Müllera i całej załogi „Emden". Niewątpliwie jest to **najbardziej bohaterska epopea** okrętu wojennego **w dziejach świata.** Tak jest, panie profesorze: **w dziejach świata!** Claude Farrère nazy do narodu rycerskiego, który nie odmawia wrogowi miana bohatera, gdy na to zasłużył. To wstyd, panie profesorze, starać się ukraść sławę wojenną komukolwiek, nawet Niemcom. **Cat.**

Sądy Doraźne w wojsku

WARSZAWA. PAT. — Ministerstwo Spraw Wojskowych wyjaśnia, że ogłoszone ostatnio rozkazy o wprowadzeniu z dniem 1 stycznia 1933 roku postępowania doraźnego przed sądami wojskowemi nie zmieniają zasadniczo, o ile chodzi o osoby wojskowe, obowiązujących dotychczas w tym względzie rozkazów, a jedynie uzgadniają je z nowym kodeksem karnym wojskowym i kodeksem karnym z 1932 roku, które z dniem 1 stycznia 1933 r. weszły w życie w sądownictwie wojskowem.

W sprawie kanonizacji królowej Jadwigi

Wydaje się, jakgdyby jakieś zawistne fatum ciążyło nad intencją i usiłowaniami zaliczenia w poczet świętych największej naszej monarchini, jakie ujawniały się raz po raz w ciągu naszych dziejów i to poczynając niemal od pierwszej chwili po śmierci Królowej. Podejmowane raz po raz w tym kierunku starania, doprowadzane nawet pomyślnie do pewnego punktu, udremniane były jakby fatalistycznym zbiegiem okoliczności, mimo, że kult Królowej w szerszych sferach społeczeństwa, samorzutny, nie podniecany żadnymi sztucznymi środkami, nie z głębokiego przekonania i tradycji płynący, nigdy właściwie nie ustawał.

I ostatnie w tym kierunku usiłowania, podjęte przed wojną z inicjatywy kilku biskupów, przerwane zostały wojną światową.

Obecnie, po cudownem naprawdę odzyskaniu niepodległości, stanęła Polska wobec moralnego obowiązku dopełnienia narzucie poczynanego tylokrotnie daremnie dzieła: oddania sprawiedliwości tej Monarchini, która właśnie swym aktem posłuszeństwa kraju i narodu do podniesienia naczynia się najbardziej do podniesienia naczynia kraju i narodu do poziomu roli mocarstwowej. Nie więc dziwnego, że inicjatywa w tym kierunku ujawnić się musiała, a nawet wejść rychło na tory konkretnej akcji.

Inicjatywę tę dało tym razem grono pisarzy i działaczy, skupionych dokoła miesięcznego konserwatywnego miesięcznika „Nasza Przyszłość", wychodzącego w Warszawie. Odgłosem jako już roku podniesiono tem sprawę kanonizacji w szeregu kolejnych artykułów, popierających ten cel z różnych punktów widzenia, poczem wyłonił się tymczasowy komitet przygotowawczy, mający za zadanie systematyczną propagandę kultu Królowej oraz przygotowanie materjałów podstawowych dla ewentualnego procesu kanonizacyjnego.

Komitet ten pod przewodnictwem Redakcji wspomnianego miesięcznika, zwrócił się z jednej strony do miarodajnych sfer duchownych, z drugiej do pewnych czynników historyczno - naukowych, nawiązując wszędzie odpowiedni kontakt i wysuwając inicjatywę urządzenia w kraju szeregu uroczystych akademij, poczynając od Krakowa, jako miejsca życia i panowania świątobliwej Królowej.

Akcja komitetu przygotowawczego, rozwijana stopniowo w coraz szerszym zakresie spotkała się wszędzie z tak wybitnie przychylnem przyjęciem, że wydaje się istotnie, iż tym razem starania, podejmowane w Polsce od pięciu dziesiątków, osiągną wreszcie cel upragniony z niemierną korzyścią, nietylko moralną, dla całego narodu i państwa.

Podkreślamy, że nietylko moralną. Bo wprawdzie w dążeniach tego rodzaju moment kanoniczny odgrywać winien główną i decydującą rolę, ale skoro chodzi tu zarazem o wielką postać historyczną, przedstawiającą legendą wielkości i świątobliwości, na osiągnięcie kanonizacji takiej postaci miłoby dla naszego społeczeństwa siłą rzeczy także i wielkie ogólno-narodowe i ogólno-polityczne znaczenie. A w obecnych szczególnie ciężkich czasach, jakie przeżywamy, przy niezaprzeczalnem, nadmiernem zmaterjalizowaniu naszego ogółu przez ciężar trosk codziennych, podniesienie na piedestał świętości tak wybitnej postaci historycznej i symbolu cnót i potęgi państwowej, jakim jest dla nas Królowa Jadwiga, byłoby zarazem wielkim psychicznem podniesieniem społeczeństwa i skierowaniem umysłów ku pewnym wyższym myślom i celom, co w rezultacie wzmocniłoby nas w walce z różnemi przeciwnościami i wrogimi czynnikami, które wszystkiemi dążeniem dążą do osłabienia tężyzny i odporności narodu.

W ogólnym planie akcji leży, między innemi, urządzenie w najbliższym czasie uroczystych akademij kolejno w Krakowie, Warszawie, Poznaniu i Wilnie, a w związku z rozwinięta na tej podstawie propagandą kultu, wdrożenie w odpowiednim momencie umotywowanej prośby do miarodajnych czynników duchownych o wszczęcie postępowania kanonicznego.

I w tem donosiem dziele nie może być różnic i emulacyj politycznych czy społecznych w polskiem społeczeństwie. Nie może być, bo wszystko składa się na to i wzywa ku temu. Że Polska kanonizacje swej wielkiej świątobliwej Monarchini osiągnąć powinna! *Jan Bobrzyński.*

Sprawa kanonizacji Królowej Jadwigi została przed wojną poruszona przez ś. p. X. Biskupa Wł. Bandurskiego, który wskazywał na konieczność kanonizowania Królowej, której święte życie było wielką ofiarą i jednym płomieniem.

Przed dwoma laty, ściśle, 13 VIII 1931 tę sprawę znów poruszył na łamach naszego czasopisma (Nr. 184) prof. dr. Mieczysław Limanowski w artykule wstępnym p. t.: „Zbudźmy Jadwigę!"... Wreszcie w ostatnich czasach planową akcję w tym kierunku rozpoczął miesięcznik „Nasza Przyszłość", którego redaktorowi jak najchętniej udzielamy głosu. *W. Ch.*

o-O-o

... 50 mil. Wierzbickiego, ...100 mil. Queuille'a ...500 mil. Hoovera

Albo — albo. Dla rolnictwa w Polsce są dziś tylko dwie drogi wyjścia. Droga pierwsza, to ustawowe zredukowanie zadłużenia, wychodząc z założenia, że wartość pieniądza, dwa — lub trzykrotnie wzrosła w ostatnich latach 5-ciu i rolnik spłacając dziś np. 1.000 zł. płaci właściwie dwa lub trzy tysiące. Droga druga, to podniesienie cen zboża drogą interwencji rządowej. Ostatnio zajął się tem p. A. Wierzbicki.

Mam przed sobą numer „Intransigeanta" z wywiadem nowego francuskiego ministra rolnictwa boncourowskiego gabinetu. Pan Queuille jest z zawodu lekarzem. Coby w Polsce był za twetes, żeby zamianowano pułkownika! Pan Queuille nie jest doktrynerem i przystępuje do leczenia chorego rolnictwa swego kraju, jak sam mowi, najzupełniej objektywnie. Stawia djagnozja i przedsiębierze kurację. Zajmiemy się nią. Zależy nam bowiem na przeprowadzeniu dużej dyskusji w prasie rolniczej, na wysunięty przez p. Wierzbickiego temat. A kuracja francuskiego lekarza, zasiadającego od niedawna przy ministerjalnem biurku palacu rue de Varenne idzie w tym samym kierunku.

Sytuacja rolnictwa we Francji Ta sama co u nas i na całym świecie: od przybytu głowa nie boli. Sytuacja Francji jest nawet lepsza od sytuacji światowej, no ostatni urodzaj światowy dał coś ponad 2 i pół miljarda kwintali zboża, pozostanie więc podług amerykańskich obliczeń, jeszcze ze 200 miljonów. Dla kogo? W tem właśnie kłopot. We Francji ostatnie zbiory dały 90 miljonów kwintali. Konsumcja wyniesie „przypuszczalnie 87 miljonów. Pozostanie więc 3 plus 4 z kolonij, razem 7. Co dalej?

Do Izby został ostatnio wniesiony projekt ustawy, przeznaczający 300 miljonów franków na podniesienie cen zboża:

Oto co powiedział na ten temat minister:

— Jutro będę prosił Izbę o przyznanie mi kredytu dla sfinansowania akcji. Mam tu na myśli premje eksportowe, pożyczki dla rolników, zakupno rezerw zbożowych. Przy pomocy intendentury, uwolnimy rynek zbożowy od zabójczej dla cen nadwyżki.

— Jak należy rozumieć rezerwy „bezpieczeństwa"?

— Postawię hipotezę. Dajmy na to, że byłaby wojna w czerwcu 1932. Nie mielibyśmy wtedy co dać jeść ludności. Nie myśli więc Pan, że pewna rezerwa, tak na wszelki wypadek nie byłaby wskazaną? By przetrzymać choć że dwa tygodnie.

I kończy:

— Rynek nie jest tak przeładowany, jak się ogólnie mówi. Gdy przy zwyżkujących cenach usuniemy nadwyżkę, uda nam się ustabilizować je na podniesionym poziomie.

A więc w całej pełni program interwencyjny.

A jak się ten problem przedstawia u nas? Żadna statystyka nie jest dokładna, cóż dopiero rolnicza. Mam w tej chwili pod ręką Mały Rocznik Statyczny za rok 1932. Szukam cyfr dla dwu zbóż, których mamy najwięcej na rynku, bo śporo rok rocznie sprzedaży, to jest żyta i jęczmienia:

Żyto, dane za rok 1931.
zbiór 87 miljonów kwintali
wywóz 1,33 miljona kwintali

Jęczmień, dane za ten sam rok
zbiór 14,8 miljona kwintali
wywóz 1,38 miljona kwintali

Ponieważ wywóz tych zbóż w latach poprzednich, wynosił znacznie więcej, bo w roku 1929, żyto 2 miljony kwintali, a jęczmień 2 miljony 440 tysięcy q., w roku 1930, żyto 3,830 q., a jęczmień 2, 170 tys. q., więc na rok bieżący cyfra powinna wynieść przeciętną dla żyta 2,890 tys. kwintali, a dla jęczmienia około 2 miljonów. To jest ta nadwyżka, której powinniśmy się pozbyć. By podnieść ceny o 10 zł. na metrze przy okrągło liczącą 4 miljonach kwintali, państwo musiałoby dopłacić 40 miljonów złotych. Rachunek łatwy. Tylko dla tych dwu zbóż.

Wdzięczniśmy bardzo byli panu A. Wierzbickiemu za podanie nam swoich kalkulacyj, skoro w swej ostatniej enuncjacji obliczył on akcję podniesienia cen zboża przy pomocy premji na 50 miljonów złotych. Przyczyni się to niewątpliwie do rozszerzenia i pogłębienia dyskusji. A oto chodzi.

W czasie niej powinniśmy tylko stale mieć przed oczyma kolosalną cyfrę 500 miljonów dolarów. I yle właśnie wynosiły kwity — przepaszczone w amerykańskim urzędzie interwencji zbożowych Farm Board przez prezydenta Hoovera.

Mieczysław Pruszyński

Rokowania handlowe z Sowietami

WARSZAWA. PAT. — W dniu 4 bm. w południe rozpoczęły się w Sowpoltorgu rokowania handlowe z delegacją sowiecką. Ze strony Polski biorą udział w rozmowach minister Darowski, dyrektor Mayer, dyrektor J. Kasperowicz, H. Kasperowicz i p. Glasberg.

SILVA RERUM

Kurjer Poranny (4) porusza bardzo ciekawe i aktualne zagadnienie nadprodukcji lekarzy w Polsce i w związku z nią — wielkiej nędzy, panującej wśród lekarzy bezrobotnych.

Bezrobocie istnieje naprawdę wśród lekarzy. Jeżeli nie bezrobocie zupełne, to w każdym razie stała zniżka zarobków, w bardzo wielu wypadkach spadających poniżej dolnej granicy, najskromniejszych wymagań. Do zawodu lekarskiego zaczyna się wkradać nędza.

W ostatnim roku zanotowano wśród lekarzy parę wypadków samobójstw z przyczyn materjalnych. Coraz częściej lekarz nie jest w stanie zapłacić komornego, nie zarabia na koszta utrzymania gabinetu. Dotknięci kryzysem są przeważnie ci, których byt opierał się na praktyce prywatnej.

Dwie są przyczyny, które sprawiły iż w poczekalniach wolnopraktykujących lekarzy jest coraz mniej pacjentów: dobrze rozbudowana sieć Kas Chorych i raz ogólne zubożenie, które przedewszystkiem zlikwidowało tak pożądany dla lekarzy typ „chorego z urojenia".

Fatalna konjunktura ekonomiczna wymiotła z poczekalni lekarskich wiecznie aktualny niegdyś typ „chorego z urojenia". W dawnych dobrych czasach było przyjęte, że każdy zbliżający się do sześćdziesiątki chodził do jakiegoś specjalisty. Każdy w tym wieku ma organizm nadszarpnięty. Serce niedomaga, nerki, płuca, wątroba pozostawiają wiele do życzenia.

Pacjentów, którzy chodzili regularnie do lekarzy, żądali przepisywania specjalnego trybu życia i kuracji, dzisiaj niema. Prawdziwi chorzy albo nie mają pieniędzy, albo leczą się w instytucjach społecznych. Lekarze więc zmuszeni na prywatną praktykę cierpią niedostatek.

Jedynem wyjściem dla lekarza pozostaje posada w jakiejkolwiek bądź instytucji, a że posady naogół są marnie płatne, przeto wytworzyła się konieczność łączenia kilku stanowisk.

Z konieczności życiowej zarabiania kilkoma marnie płatnemi posadami na utrzymanie wyrodził się system posiadania kilku stanowisk niejednokrotnie dobrze płatnych. Jest to znany objaw, z którym organizacje lekarskie usiłują podjąć walkę, w imię konieczności stworzenia wolnego miejsca dla lekarzy, którzy niejednokrotnie nie mają ani jednej posady.

Ileż lekarzy na jednocześnie płatne zajęcie w Kasie Chorych, zajmuje stanowiska ordynatorskie w miejskich szpitalach, pełniąc jednocześnie funkcje lekarzy szkolnych, inspektorów w ośrodkach zdrowia itp.? istnieją specjaliści skupiający po dziesięć posad.

Zjawisko nienormalne. Życie już wytworzyło warunki, w których lekarz bez oparcia się o posadę nie może dać sobie rady.

Lekarze są więc skazani na uspołecznienie a właściwie upaństwowienie. Upaństwowienie to właściwie zostało już dokonane. Stopniowo, dyskretnie. Nad życiem lekarza roztoczyła swą potężną opiekę Kasa Chorych.

Dzisiejszy lekarz jest skazany na pracę w Kasie Chorych. Stanowi ona podstawę jego egzystencji. Kasa Chorych pochłonęła jego indywidualność, zmiażdżyła ambicję, uczyniła z niego szarego nieznanego żołnierza walczącego na froncie lecznictwa społecznego.

Dlatego też zagadnienie Kas Chorych stało się dla lekarza zagadnieniem związanem z jego całem życiem.

Więc jakież jest wyjście z tej sytuacji?. Dziennik proponuje posunięcie się jeszcze o jeden krok naprzód i „upaństwowienie" wszystkich wogóle lekarzy w Polsce:

Jest faktem, że z funduszów, które opłacają ubezpieczeni w Kasach Chorych, a które dochodziły do olbrzymich sum 300 miljonów rocznie, możnaby utrzymać wszystkich lekarzy w Polsce, dając im po tysiąc złotych miesięcznie. Wyniosłoby to zaledwie 130 miljonów złotych rocznie. Możnaby w ten sposób rozwiązać problem lecznictwa społecznego. Możnaby leczyć cały kraj.

Bo w gruncie rzeczy możnaby zaryzykować twierdzenie, że instytucja Kas Chorych jest przestarzała i niedemokratyczna. Kasy Chorych bowiem zajmują się jedynie lecznictwem pewnej klasy społeczeństwa. Klasy pracy najemnej.

Czy nie właściwiejby było stworzyć wielkie lecznictwo społeczne, nieuznające przywilejów klasowych i ogarniające cały kraj bez różnicy zawodów?.

Czy taki projekt jest wykonalny, — niech powiedzą panowie lekarze **Lector.**

Wielka katastrofa najwspanialszego okrętu Francji

Pożar „Atlantique" na oceanie — Statek niemiecki śpieszy na ratunek

PARYŻ. PAT. — We środę o godzinie 4.30 rano, w odległości 20 mil morskich od wyspy Guernesey, niedaleko wybrzeża Normandji, wybuchł pożar na pokładzie wielkiego parowca francuskiego „Atlantique". Pożar powstał wskutek krótkiego spięcia w kabinie radjotelegrafistów. „Atlantique" płynął do Havre'u.

PARYŻ. PAT. — W uzupełnieniu wiadomości o pożarze, jaki wybuchł na francuskim okręcie „Atlantique", donoszą następujące szczegóły:

Pierwsza depesza „Atlantique", wysłana drogą radjową, nadeszła do Havre do g. 6 rano. Depesza ta donosiła, że pożar rozszerza się gwałtownie i że załoga wzywa pomocy. Następna depesza radjowa o katastrofie pochodzi z niemieckiego statku „Ruhr". „Atlantique" miał na pokładzie 150 osób załogi i płynął z Pauillac do Havre'u, gdzie pokład statku miał być ponownie przemalowany. W chwili wybuchu pożaru statek znajdował się w odległości 20 mil morskich od Cherbourga. Na horyzoncie widoczny był olbrzymi słup ognia. Po dwugodzinnej beznadziejnej walce z ogniem, kapitan „Atlantique" wydał rozkaz opuszczenia statku. Część załogi przyjęta została na pokład okrętu „Ruhr", który jako pierwszy przybył na miejsce katastrofy.

Po otrzymaniu wiadomości o pożarze prefekt Cherbourga wysłał okręt wojenny oraz kilka holowników, zaopatrzonych w przyrządy do gaszenia ognia. Po przybyciu na miejsce cała akcja ratowania okrętów ograniczyła się z konieczności do niedopuszczenia do całkowitego strawienia statku. „Atlantique", objęty płomieniami, posuwając prądem, zbliżył się ku brzegowi jako wielkie płonące ognisko. Wszystkie wysiłki ratunkowe okazały się bezskuteczne wobec niezwykłej gwałtowności płomieni. W porcie cherbourskim olbrzymie masy ludności oczekują na przybycie rozbitków.

Prefektura morska otrzymała depeszę holenderskiego okrętu „Achilles", że przybywa on również do Cherbourga z 80-ciu ludźmi uratowanej załogi „Atlantique". — Wśród rozbitków wielu jest poważnie rannych i poparzonych. Wysłany z Cherbourga hydroplan nie mógł zbliżyć się do tonącego „Atlantique" z powodu nadmiernego gorąca, bijącego z okrętu. Pilot oświadczył, że płomienie posuwają się z przodu okrętu ku tyłowi. — 5 samolotów wyleciało dziś z Le Bourget do Cherbourga, celem wzięcia udziału w akcji ratunkowej.

Statek „Atlantique" spuszczony był na wodę 15 kwietnia 1931 roku. Był on jedną z największych jednostek francuskiej marynarki handlowej, obsługującej Amerykę Południową. Dzięki swej szybkości i luksusowym urządzeniom, „Atlantique" rywalizował z najlepszemi jednostkami zagranicznemi. Pierwszą podróż odbył w grudniu 1931 roku do Buenos-Aires, wywołując na wszystkich postojach podziw i zachwyt. Pojemność Atlantyku wynosi 40 tysięcy tonn. Kadłub okrętu ma 13 wodoszczelnych grodz, co zapewniało maksimum bezpieczeństwa.

Premjer Paul-Boncour na wiadomość o katastrofie polecił ministrowi marynarki handlowej wyrazić podziękowanie załodze statku „Ruhr" za udzielenie pomocy, co zostało natychmiast uskutecznione drogą radjową. Nord Deutscher Lloyd wysłał do francuskiego T-wa emigracyjnego, do którego należał „Atlantique", depeszę, wyrażającą współczucie z powodu katastrofy.

PARYŻ. PAT. — Hydroplan, mający za zadanie stwierdzić okoliczności, towarzyszące katastrofie, powrócił w dniu 4 bm. wieczorem do Cherbourga. Według złożonego meldunku przez pilotów, statek leży na boku pod kątem 20 stopni, zagłębiony w wodzie. Olbrzymie kłęby dymu i pary nie pozwalają nic więcej zobaczyć. Liczne okręty ratunkowe otaczają szczątki „Atlantique", jednak bez możliwości zbliżenia się do statku, ze względu na panujący żar. Narazie nie może być podjęta żadna akcja gaszenia ognia.

Hr. von Luckner

WINNIPEG. PAT. — Donoszą z Toronto, że przyjechał tam hr. von Luckner, niemiecki korsarz wojenny, który dokonał wielu napadów na angielskie okręty w czasie wojny. Burmistrz miasta Toronto odmówił udziału w oficjalnem przyjęciu Lucknera, motywując to tem, że aczkolwiek wojna skończyła się i Kanada może tolerować tego człowieka, jednak zbyt wiele osób żyje jeszcze wspomnieniami tragicznych strat, zbyt wielu cierpi dotąd skutki wojny, by uroczyście i oficjalnie przyjmować człowieka, szczycącego się tem, że tyle zdziałał, zatapiając szereg okrętów.

Z SOWIECKIEJ WYPRAWY PODBIEGUNOWEJ

Przez szereg miesięcy bawiła w okolicach podbiegunowych bieguna północnego sowiecka wycieczka naukowa, która przybyła tam na pokładzie potężnego lodołamacza „Sibiriakow" Na zdjęciu naszem widzimy jednego z uczestników wyprawy prof. Vizee na pastwisku reniferów.

W WIRZE STOLICY

MISTER CHESS W GASTRONOMJI.

— Czego się tak cieszysz — zapytałem Antka, dobrego kolegę, doktora filozofji, który dzięki protekcji siostry swej chrzestnej matki, dostał posadę kelnera w Gastronomji.

— Jest ruch u nas!

— Doprawdy?

— Przyjechał jeden Amerykanin, siedzi codzień, przyjdź, zobaczysz go!

Poszedłem; sala puściutka, ale w kącie siedział istotnie Amerykanin. Po polsku umie tylko jedno słowo: flaki! powtarza je co 60 minut i co 60 minut zmiata dużą porcję. A przez resztę czasu wodzi palcem po spisie alkoholowym i na chybił-trafił zakreśla paznogciem: this! Znoszą mu Żubrówki Jarzębiaki, Madery, Dereniówki, Miody, Vermouthy, Siwuchy, Koniaki — amerykanin pije z każdej butelki duży kieliszek (taki do białego wina) obciera usta rękawem i promiennie patrzy wokoło. Nie rozumie, co tam napisano w karcie, więc za każdem pojawieniem się nowej butelki, przeżywa rozkoszną emocję: jak też to będzie smakować? Ostrożnie podnosi swój kieliszek, jednym haustem łyka zawartość — zawsze smakuje. Pije naprzemian wiśniówkę i tokaj, czystą i Martela, miód i szampan — wszystko dobre, ze wszystkiego zadowolonny. Tylko raz, gdy mu przynieśli Złotą Renetę wypluł ją prędko na podłogę i groźnie zagulgotał do kelnera: kra, kra, go, go, o. not limonad; not!

Poznałem mister Chessa, ciekawy człowiek Przybył do Europy w 1918-stym roku jako wojskowy lotnik i — akurat pokój.

„Nie będę mógł się w domu pokazać, umrą tam wszyscy ze śmiechu, dowiedziawszy się iż ani jednej bomby nie zrzuciłem, myślał markotny, co tu robić".

Dowiedział się przypadkowo, że na Wschodzie, w jakiejś Poland, tworzą eskadrę Kościuszkowską. Nie chciano go puścić przez Niemcy, ukrył się w pociągu Czerwonego Krzyża, przeszwarcował przez całe Prusy, zaciągnął do upragnionej eskadry Kościuszkowskiej. Był pod Lwowem, potem odwalił całą wojnę bolszewicką. Twierdzi, że on pierwszy zasygnalizował armję Budiennego: niezapomniany widok! 25.000 koni idących w jednej masie, kurz, tętent, hałas, który aż tam w górze słychać było. A jak wygodnie rzucać bomby w taki tłum, jak przyjemnie śledzić wywołany efekt!

Dwa i pół lata przelatał mister Chess w Polsce. Zdobył Krzyż Walecznych, Virtuti, rangę podpułkownika, rad z siebie wrócił do Ameryki. I oto po 11 latach zatęsknił do Poland, na Pułaskim przyjechał ją odwiedzić.

Z właściwym Anglosasom talentem przez tyle czasu nie nauczył się mówić po polsku. Flaki — więcej nie umie. Ale poco więcej? Wszyscy mnie rozumieją, twierdzi — i pokazuje z dumą baterję butelek.

— Dobrze jest w Polsce, rozkosznie, zwierza się mister Chess, tak tu wesoło, nie to co u nas... I patrzy uśmiechając się błogo na stoliki, puste jak kopce śniegu na biegunie.

Po sześciogodzinnej sjeście w Gastronomji, chwiejąc się na nogach, mister Chess wychodzi żegnany owacyjnie przez cały personel. Portjerowi daje złotówkę, wytacza się na ulicę, włazi do taksówki: — Wesoło w Polsce, ach jak wesoło! Dobry kraj! — szepcze opadając na poduszki i szeroko uśmiechnięty momentalnie zasypia. **Karol.**

WŁASNE WŁOKNO, WŁASNY CHLEB MOŻESZ MIEĆ, WIĘC NIE BĄDŹ KIEP.

Po rzymskie skarby Rodanu

Wyprawią się nurkowie „Artiglia"

Sfery archeologiczne Zachodu przywiązują wielką wagę do ekspedycji która może mieć znaczenie równe temu, jakie miało osuszenie jeziora Nemi we Włoszech celem wydobycia z jego głębi zatopionych galer cezarów. Obecnie chodzi o dość podobne przedsięwzięcie w mieście Arles.

Historja tego projektu sięga czasów francuskiego Odrodzenia, gdy ostatni królowie z rodu Walezjuszów ozdabiając swe zamki ściągali z całego kraju najpiękniejsze zabytki i dzieła sztuki. Wreszcie wysłannicy Karola IX i jego matki, królowej Katarzyny Medycejskiej przybyli do Arles. Długo trwały oględziny jego zabytków. Wreszcie wybrano przedmioty przedstawiające już w swych czasach wielką wartość. Z kościoła Notre Dame zabrano osiem porfirowych kolumn, pochodzących z jakiejś świątyni pogańskiej. Oprócz tego w innym kościele znaleziono kilka sarkofagów, w których przed wiekami złożono zwłoki wodzów legjonów rzymskich, stojących tu na straży. Wreszcie złupiono co się dało z pamiątek rzymskich, w tem mieście bardzo licznych.— Mieszczanie arletańscy patrzeli ze zgrozą na tę rabunkową ekspedycję własnego króla.

Ale ledwo załadowane skarbami statki wyruszyły z portu rzecznego na Rodanie, przewożąc swój ładunek, burza, jaka wybuchła, spowodowała straszliwą katastrofę: oba statki zatonęły na rzece. Mieszkańcy Arles — pisze współczesny kronikarz — przyglądali się z brzegu, jaka kara spotyka łupieżców kościoła Notre Dame Maior.

Obecnie po 386 latach od tego wypadku arletanie nie zapomnieli o tem zdarzeniu. Wobec pomyślnego doświadczenia z galerami jeziora Nemi postanowili i oni pójść za przykładem włoskim. W tych dniach rząd francuski zezwolił na to i wyasygnował odrazu 300000 franków na pierwsze koszta. Jednocześnie sprowadzi się nurków ze statku „Artiglio", który dokonał głośnego dzieła wydobycia złota z zatopionego statku „Egipt".

Okrętów samych się nie wydobędzie. Archeolodzy zamierzają jedynie polecić wydobyć to, co pozostało ze starorzymskich zabytków Arles. **PREST.**

Luksusowa willa 8 zł. 36 gr.

Ten najzupełniej autentyczny wypadek zdarzył się w Glasgow w Szkocji. Wystawiono tam na publiczną sprzedaż za długi willę pewnego miljonera angielskiego zmarłego przed rokiem. Cena, jaką uzyskano, była — 5 (pięć) szylingów.

Fakt ten miał miejsce dzięki następującym okolicznościom. Willa przypuszczalnie kosztować miała bardzo drogo. Nikt nie miał gotówki na pakowanie jej w nierentowną imprezę. W wyniku nikt do licytacji nie stanął.

Przypadkowo przy licytacji była obecna staruszka, dozorczyni willi. Ofiarowała 5 szylingów. Żadna cena najniższa nie była oznaczona. Nabyła willę. Według kursu 5 szylingów oznacza 8 zł.

Willa składa się z przedpokoju, hallu, 2 salonów, 4 sypialni, jadalnego pokoju, kuchni, łazienki i 1.5 akra ogrodu.

Samobójstwo nauczyciela gimnazjum

POZNAŃ. PAT. — Wczoraj popełnił samobójstwo Ostrowski, emerytowany profesor gimnazjum; był on również właścicielem kilku księgarni. Przed Bożem Narodzeniem aresztowano go w związku z aferą kupna książek, skradzionych w księgarniach tutejszych. Przed kilku dniami zwolniono go z aresztu.

Sowiety militaryzują ludność pograniczną

NOWOGRÓDEK. Przybyły w tych dniach z Sowietów uciekinier, który przybył bezpośrednio z okręgu kojdanowskiego, opowiada, że władze sowieckie rozpoczęły ostatnio osiedlanie w kołchozach grup żołnierzy, zwolnionych z armji czynnej, a pochodzących z innych okolic Rosji. Żołnierze są bez broni, są lepiej zaopatrywani w żywność, aniżeli członkowie innych kołchozów. Równocześnie władze sowieckie rozpoczęły w pogranicznych miejscowościach członków niektórych kołchozów wysiedlać w głąb Rosji. Świeżo do kołchozu „Internacjonał" w miejscowości Pawlucie w rejonie kojdanowskim przybyło 12 żołnierzy z komendantem na czele, pochodzących z Kaługi i Smoleńska. Z Pawluć wysłano równocześnie pięć rodzin z kołchozu w głąb Rosji. Nowa ta akcja władz sowieckich wywołuje wśród ludności zrozumiałe rozgoryczenie.

Zabytki starego Rzymu

Dzięki energicznym wysiłkom faszyzmu, a zwłaszcza osobistej akcji premjera Mussoliniego, prace około restauracji zabytków starego Rzymu postępują coraz szybszem tempem, ujawniając coraz to nowe budowle starego Rzymu. Na zdjęciu naszem widzimy odrestaurowany stadjon Forum Mussoliniego.

Dopiero co opuściła prasę aktualna książka Wiktora Piotrowicza „Unja i dyzunja kościelna w Polsce" WILNO, 1933 str. XVI i 128. Skład główny w księgarni ŚW. WOJCIECHA

Dziś o godzinie 21-ej w salonach Izby Przemysłowo-Handlowej przy ulicy Mickiewicza 32 CZARNA KAWA BRIDŻ o godz. 23-ej występy Zespołu Operetkowego teatru „LUTNIA" Moc atrakcyj. Wojewódzkiego Komitetu do Spraw Bezrobocia. Trzy orkiestry, Dwa bufety z „czystą" i „mocną"

PRZEZ CHEDER I WIĘZIENIA DO LITERATURY

Oto są jakieś osobliwe „Pamiętniki Paska" wieku XX. Kreślił je nie szlachcic-awanturnik, lecz skromny żydek z Łomżyńskiego, który sam się nie obejrzał, jak się stał awanturnikiem na wielką skalę. Treścią pamiętników nie są bitwy i wyprawy wojenne, — są walki z przepisami prawa i moralności, są wyprawy złodziejskie. Ale i tu i tam z kart książki bije bujne, niekłamane życie, — i tu i tam przez jednostkę — przeciętną, małą — podchodzimy do całego społeczeństwa, do całej epoki.

Niezawodnie Imć Pan Jan Chryzostom Pasek, jako jeden z miljona, może być uważany za przedstawiciela szlachty, a przez nią, jako warstwę przodującą, i za reprezentanta epoki. Urke - Nachalnik może być uważany przedewszystkiem za przedstawiciela ludzi podziemnych, obywateli tajemniczej międzynarodowej respubliki przestępców, ale ponieważ żyje i działa w ściśle określonym czasie, jest jednocześnie nieodrodnem dzieckiem epoki...

Ta nasza współczesna rzeczywistość — może w karykaturze, w potwornej masce, jakże wyraziście zarysowuje się na kartach niezmiernie ciekawej książki!...*)

I jak głęboko każe zamyśleć się nad życiem współczesnem, bez litości miażdżącem jednostki słabsze fizycznie lub duchowo.

„Urke-Nachalnik" jest to pseudonim. Urke — to wyraz gwary złodziejskiej oznaczający międzynarodowego włamywacza. Nachalnik — to pseudonim złodziejski autora książki, który ma poza sobą bardzo burzliwą przeszłość i 15 lat pobytu w różnych więzieniach, co ze względu na jego jeszcze młody wiek (trzydzieści kilka) jest okresem szczegół nie znaczącym.

Syn zamożnych, zdrowych rodziców, przeznaczony przez matkę na rabina, wychowywany w chederach i jeszywecie, wykoleja się całkiem przypadkowo (w grę wchodzi kobieta!) coraz bardziej stacza się w dół, przechodzi różne koleje i w świecie przestępczym awansuje na „urke", — zdobywa rozgłos, nie przynoszący ani sławy, ani spokoju, ani szczęścia...

Spoglądając na swą zmarnowaną młodość mówi:

W chwilach dotkliwego smutku powtarzałem za biblijnym Jobem: „Bodajby zginął dzień, w którym się narodziłem, i noc, w której rzeczono: — począł się mężczyzna!" Bywało w chederze, że gdy czytałem ten ustęp biblijny, łzy mi w oczach stawały na myśl, że to musiał wycierpieć biedny ten człowiek. Wówczas jeszcze nie wyobrażałem sobie, że są i współcześni Jobowie, z tą wszelako różnicą, iż Job przed swem cierpieniem zaznał dużo dobrego i był bogaty. Zresztą ten legendarny Job długo nie cierpiał. Otrzymał rychło nagrodę...

Ja jestem jednym z takich Jobów z tą różnicą, że tamtego ukarał Bóg, mnie zaś ludzie... Następnie Job uważał, iż cierpi niezasłużenie, a ja przyjmuję moje cierpienia za całkowicie słuszne, ba, nawet na większe zasłużyłem... (str. 124).

Cierpienia te są wyjątkowo ciężkie i podwójne: nie dość, że wina zawsze się spotka z karą, ale ta wina przylgnie do przestępcy wieczystem piętnem i nie da się zmyć żadną, najsurowszą karą. I to właśnie jest najstraszniejsze!

— Wszystkie cierpienia w więzieniu są niczem w porównaniu do tego, co czeka takiego, jak ja po opuszczeniu więzienia. Powtarzam to, że ludzie nigdy nie przebaczają. Nie jest złodziejem ten, kto kradnie i rabuje, tylko ten, o którym ludzie wiedzą, że siedział w więzieniu i nosił na grzbiecie chałat więzienny; ten do grobu jest już napiętnowany, jest na zawsze zbrodniarzem... str. 169).

A nieco dalej mówi jeszcze wyraźniej, zwiększając tem niewypowiedziane oskarżenie pod adresem społeczeństwa, które dotychczas nie rozwiązało zawiłego zagadnienia stosunku kary do winy:

Każdy recydywista jest ostrożny, bardzo ostrożny i idzie kraść jedynie dlatego właśnie że jest recydywistą, to bowiem pracę takiemu da — A jeść codziennie musi i „recydywista", jak każdy najporządniejszy człowiek pod słońcem. Nawet twierdzę, że każdy recydywista czuje wstręt do swego rzemiosła; jedynie warunki życiowe zmuszają go do dalszej kradzieży. Nie ma on bowiem już nic do stracenia. Są i zwyrodnialcy, ale bardzo ich mało"... (str. 283).

Jakże to się stało, że człowiek, który zdaje sobie sprawę z tragicznej sytuacji, jaka się wytwarza, jako nieuknikniona następstwo pierwszego przestępstwa, — który czuje wstręt do zbrodni, — który nie był obciążony dziedzicznie i stał się w swej rodzinie prawdziwym wyrodkiem, — który wreszcie pomimo małe wykształcenie wykazuje wrodzoną inteligencję i niewątpliwy talent literacki, — w jaki sposób taki właśnie człowiek z trzydziestu pięciu lat swego życia, aż piętnaście spędził w murach więziennych?...

Przypadek? Fatalny zbieg okoliczności? — To nie są dostateczne tłumaczenia! Nad życiem Nahalnika niezawodnie zaciążyło jakieś fatum, pierwsza jego kradzież rzeczywiście była raczej dziełem przypadku, — ale były przecież jakieś ukryte przyczyny, które doprowadziły do tak tragicznego wykolejenia się młodzieńca.

Można je ustalić: obłudna etyka społeczeństwa wogóle, żydowskiego zaś szczególnie, oraz kobiety — oto dwa główne źródła grzechu i cierpień Nachalnika.

„Życiorys własny przestępcy" niezawodnie należy do najciekawszych i najlepszych książek doby ostatniej. Czyta się, jak najbardziej fantastyczną powieść: egzotyczny świat przestępców, niezwykłe przygody autora, wyjątkowo plastyczne sceny od komicznych do pełnych straszliwej grozy, — wszystko to zdumiewa i przykuwa uwagę. Motywów i wątków dramatycznych, zawartych, w niezwykłej książce, starczyłoby na parę filmów, na kilka powieści i na kilkanaście nowel! Ta wyjątkowa barwność scen i żywość narracji, sprawia, iż podsumowanie wrażeń nastręcza pewne trudności i zmusza czytelnika (bez krzywdy dla niego!) do ponownego przejrzenia szeregu rozdziałów.

I dlatego w tym fatalnym splocie zdarzeń, który młodzieńca spychał wdół, nie odrazu można zauważyć ukrytych motorów.

Duszę młodzieńca zatruwali „uczciwi" ludzie i kobiety...

Już w chederze kilkuletni chłopak zetknął się z jaskrawem kłamstwem i przewrotnością. Rebe obłożył swych uczniów daniną w naturze na rzecz rudego kota, — lecz oto nagle się wykryło, że w ten sposób pomysłowy rebe utrzymuje siedmioro swoich dzieci, mieszkających w straszliwej jakiejś norze. Rebe sprawiał cud, bo za jego protekcją anioł Gabryel obdarzał pilniejszych uczniów kopiejkami na cukierki,— lecz spostrzegawczy chłopiec zauważył, jak rebe wkładał kopiejkę do swej czapki, aby później wyrzucić ją tak, iżby „spadła z nieba". Fakty drobne, napozór nic nie znaczące, ale pozostawiające ślad w duszy dziecka.

A później edukacja u stryjaszka, właściciela piekarni... Stryj się ożenił bogato, choć był niegdyś całkiem biednym człowiekiem. Żeby uzyskać zgodę na małżeństwo ze strony swych przyszłych teściów, doprowadził swą znajomość z ich córką do tych granic, iż stał nietylko mile widziany, ale wręcz proszony o jaknajśpieszniejszy ślub... A później już jako stateczny kupiec, używał swego bratanka do bardzo delikatnej roboty.

Muszę tu powiedzieć, że stryj mój był bardzo cnotliwy. Nie przeszkadzało mu to wszakże, by mnie, jako familjanta, użył do „uczciwej" pracy, jak naprzykład do mieszania żytnich otręb, lub mąki mniej wartościowego produktu i pszennych z pewną ilością piasku. Takiego „prima" gatunku otręb, lub mąki przychodziło się nieraz przygotować z 200 worków i więcej. Praca to była niełada, gdyż wszystko to, trzeba było dokładnie przemieszać i z powrotem powsypywać do worków. Szło to do Niemiec"..." (str. 128).

Aczkolwiek z rodziny wyniósł Nachalnik zdrowe zasady moralne, jednak w życiu raz po raz spotykał się z jaskrawemi objawami fałszu, obłudy i nikczemności pod płaszczykiem cnoty i powagi.

A później — kobiety.

Mając lat dwanaście, już trafił pod „opiekę" przyjaciółki matki, kobiety trzydziestoletniej, która posiadała siedemdziesięcioletniego męża. To był początek. A później, w 17 roku życia przyszła pierwsza, idealna miłość.. Lecz ten ideał — urocza Sonia — gdy „już się stało", na zaklęcia, przysięgi, i zapewnienia młodzieńca o dozgonnej miłości i pragnieniu ożenienia się z nią, odpowiedziała krótko: „Wszystko to jednak zbyteczne... Trzymaj tylko język za zębami... Gdy tylko się zdarzy okazja, znów będę twoją"... I jeszcze tego samego dnia, raczej tej samej nocy przekonał się zakochany młodzieniec o tem, że ma szczęśliwego rywala. Właśnie tego rywala okradł, uciekając pokryjomu z domu... I to było początkiem karjery złodziejskiej Nachalnika...

Kobiety.. Jakże często zaprowadzają one mężczyznę za kraty więzienne!... A jednak w więzieniu kobieta staje się ideałem i marzeniem nawet dla tych, którzy pokutują z winy kobiet!..

— Ach, te kobiety... one są marzeniem więźnia po utracie wolności, one są dla więźnia całem jego wspomnieniem; do nich więzień tęskni aż do bólu fizycznego; przez nie 99 procent staje się więźniem... Człowiek, który wegetował długie lata za kratami, — ten tylko jest zdolny pojąć i ocenić wartość kobiety. Gdyby nie ona, więzienie byłoby mniej straszne, a wolność mniej ceniona... Zapytywałem razu pewnego więźnia, coby jeszcze zapragnął od życia. Przesiedział on już 12 lat, a miał jeden wyrok na bezterminowe więzienie i na dodatek z innych spraw dano mu jeszcze 42 lata. Odpowiedział mi:

— Raz jeszcze... pocałować kobietę, a potem umrzeć!...

Do tego stonia kobiety są cenione niemal u wszystkich więźniów, bez względu na charakter przestępstwa, za które pokutują. Ba, nawet żonobójcy piszą tu wiersze o miłości!... (str. 210).

Nieznany, dziwny świat, gdzie kobieta jest największem przekleństwem i najistotniejszem źródłem szczęścia!... A zresztą, gdzież kobieta nie jest przekleństwem i radością?..

Dziwnie się układało życie Nachalnika: cheder, jeszywet (czyli szkoła rabinów), więzienia — w różnych okolicznościach i— i oto wreszcie ze zmarnowanego, zdawałoby się, człowieka, wyrósł autor rewelacyjnej książki...

Przez cheder i więzienia do literatury — daleka to droga!... Ale trzeba autorowi oddać słuszność: w świecie przestępców zdobył on zaszczytne miano „urke", — w literaturze polskiej pozostawi po sobie całkiem wyraźny ślad, tem bardziej, jeżeli dotrzyma przyrzeczenia i napisze następne dwa tomy wspomnień, obejmujące całokształt jego przeżyć. Tom obecny został doprowadzony do momentu wskrzeszenia państwowości polskiej i kończy się okrzykiem więźniów: „Niech żyje Polska!" ...

Książka Nachalnika jest niezwykle sensacyjnym, bo ściśle prawdziwym romansem kryminalistycznym. Są tam najbardziej nieprawdopodobne w swej prawdziwości sceny, jak np. ucieczka z więzienia niemieckiego, opisy wypraw złodziejskich i t.p.

Ale jest ta książka jednocześnie i dokumentem psychologicznym niezmiernej doniosłości, — no i zmuszającym do zastanowienia się obrazem epoki...

Dlatego też na książkę Nachalnika należy wskazać, jaką na jedną z najciekawszych, jakie się ukazały w ostatnich czasach, — i dlatego do niej jeszcze powrócimy...

W. Charkiewicz.

*) Urke-Nachalnik. Życiorys własny przestępcy. Przedmowę napisał dr. Stefan Błachowski, prof. Uniwersytetu Poznańskiego. Opracował Stanisław Kowalski, mg. fil. Nakładca: Tow. Opieki nad więźniem — „Patronat" — Oddział Rawicz. Poznań, 1933, str. 382.

KRONIKA wileńska

Czwartek
Dziś **5** Telesfora
jutro Trzech Król

Wschód słońca g. 7,42
Zachód słońca g 14,57

Zasłużeni wilnianie

Wczoraj ustaliliśmy już osobowy skład komisji której powierzamy kontrolę nad przyjmowaniem i obliczaniem naszych biuletynów w sprawie 9 najzasłużeńszych wilnian. Do komisji tej wchodzą panie i panowie:

Wanda Dobaczewska

Dr. Adolf Hirszberg, dyr. gimnazjum,

Mec. Maxymiljan Maliński, b. vice-prezes Sądu Apel.

Bronisław Zapaśnik, dyrektor gimnazjum.

Musimy nadmienić, że zwracaliśmy się także do p. Janiny Burhardtowej, prezeski N.O.K. i p. Heleny Romer z prośbą o wejście w skład komisji. Panie te jednak odmówiły nam swej pomocy.

Dziś we czwartek 5 stycznia o godzinie 7 wiecz. w lokalu naszej redakcji odbędzie się pierwsze posiedzenie komisji w wyżej wymienionym składzie.

Przypominamy jeszcze, że biuletyny powinny być wypisane na wycinkach z naszej gazety. Do dnia wczorajszego obliczaliśmy nazwiska, złożone do naszej skrzynki nie na wycinkach, lecz na zwyczajnych kartkach papieru narówni z głosami, podanemi prawidłowo. Od czwartku jednak 5 stycznia będziemy te głosy unieważniać, jako nieodpowiadające warunkom konkursu.

Również niepożądane jest pisanie nazwiska głosującego na osobnej kartecze. Osoby, które chcą głos podać imiennie, powinny biuletyny podpisać na marginesie, lub u góry.

Biuletyny niepodpisane winny być bezwarunkowo ręcznem pismem wypełnione.

* * *

Przez dzień wczorajszy przybyło głosów 116 z tego zakwestjonowaliśmy 7, pozostałe 109 łącznie z głosami z dni poprzednich rozłożyły się, jak następuje:

W dziale **Kapłan: — ks. Lubianiec— 78 gł.**

Ks. Jasieński 60 gł.; ks. biskup Michalkiewicz 15 gł.; ks. Kretowicz 14gł.; ks. Puciata 12 gł.; arch. Teodorzjusz 11 gł.; ks. Meysztowicz 9 gł.; ks. Miłkowski 6 gł. ks. Kulesza 5 gł.; ks. ks. Siedziewski, Świrski, St. Zawadzki po 4 gł.; superintendent Jastrzębski 4 gł.; ks. arcyb. Jałbrzykowski 2 gł.; ks. Rogalski 2 gł.

Ks. ks. Sperski; Sawicki; Lewosz; Marcinkowski; Songin; Hanusowicz i hacham Szapszał po 1 gł.

W dziale **Uczony: — prof. M. Zdziechowski — 173 gł.**

Prof. St. Władyczko 13 gł.; prof. Parczewski 6 gł.; Łowmiański 5 gł.; prof. Lutosławski 5 gł.; prof. Pigoń i prof. Rose po 4 gł.; prof. Kościałkowski i prof. Otrębski po 3gł.; prof. Chodynicki; prof. Massonius; prof. Bossowski; ks. Niemiro; Wacław Studnicki; L. Uziembło po 2 gł.

Dmochowski; Baliński; Brensztejn; Ruszczyc; Karaffa - Korbutt; Szymański; Opoczyński; Władysław Studnicki i Staszewski po 1 gł.

W dziale **Pisarz: — St. Mackiewicz — 74 gł.**

W. Charkiewicz 34 gł.; K. Leczycki 32 gł.; H. Romer-Ochenkowska 19 gł.; M. Zdziechowski i W. Hulewicz 13 gł.; M. Reuttówna 11 gł.; T. Łopalewski 8 gł.; Władysław Studnicki; Kaz. Iłłakowiczówna 6 gł.; J. Wyszomirski 4 gł.; W. Dobaczewska i Jan Obst po 3 gł.; Stanisław Wańkowicz 2 gł.

St. Hermanowicz; Szantyr; Wokulska; Rafał Mackiewicz po 1 gł.

W dziale **Artysta-Plastyk: — prof. Ferdynand Ruszczyc — 200 gł.**

L. Słendziński 12 gł.; R. Jachimowicz 8 gł.; Br. Jamontt 4gł.; Znamierowski 3 gł.; Horyd 3 gł.; Szczepanowiczowa i Michał Rouba po 2 gł.

Hermanowicz; Kulesza; Kuna i St. Jarocki po 1 gł.

W dziale **Artysta dramatyczny: — p. Wyrwicz — 95 gł.**

Osterwa 69 gł.; N. Miodziejowska 16 gł.; L. Wołłejko 17 gł.; Szpakiewicz; Zelwerowicz po 3 gł.; F. Rychłowski i Jasińska po 2 gł.

Tatrzański; Dejunowicz; Śmiałowski; W. Siemaszkowa po 1 gł.

W dziale **Działacz społeczny: — p. M. Brensztejnowa — 49 gł.**

Ks. Lubianiec 46 gł.; L. Ostrejko 36 gł.; dr. Brokowski 17 gł.; Marszałek Raczkiewicz 14 gł.; prof. Władyczko 12 gł.; prof. Ruszczyc i p. Jeleńska po 8 gł.; W. Abramowicz 7 gł.; gen. Żeligowski 6 gł.; prof. Kościałkowski 5 gł.; prof. Staniewicz; ks. Maciejewicz 4 gł.; ks. Kretowicz; Z. Nagrodzki; J. Korolec po 3 gł. ks. Puciata; p J. Burhardtowa i M. Łukaszewicz po 2 gł.

Zmitrowicz; Henryk Dembiński; Matuszkiewicz; dr. Odyniec; Dobosz; Głokowski; inż. Glatman; W. Czyż; inż. Merson; hr. M. Broel-Plater; dr. Borowski; ks. Rzymełka; prof. Zdziechowski; Aleksander Meysztowicz; J. Piłsudski po 1 gł.

W dziale **Adwokat: — Mec. Zygmunt Jundziłł — 80 gł.**

Engel 39 gł.; M. Strumiłło 19 gł.; Zb. Jasiński 17 gł.; Kaz. Petrusewicz 11 gł.; Br. Krzyżanowski 10 gł.; Wł. Wiszniewski 8 gł.; Andrejew 6 gł.; B. Szyszkowski 4 gł.; W. Abramowicz 3 gł.;

Bajraszewski; Sopoćko; Świda; Zasztowt - Sukiennicka; Kozłowski; Rodziewicz; Raczkiewicz; Turski; Kosiński; Sawiński po 1 gł.

W dziale **Lekarz: — dr. Odyniec — 76 gł.**

Świda 52 gł.; prof. Władyczko 28 gł.; Sumorok 20 gł.; W. Maleszewski 11 gł.; Tymiński 9 gł.; G. Sztolcman 8 gł.; H. Rudziński 6 gł.; Borowski 5 gł.; prof. Michejda 4 gł.; prof. Januszkiewicz; prof. Jasiński i Ign. Abramowicz po 3 gł.; J. Hurynowiczówna; M. Rose i Jaźwiński po 2 gł.

Jabłonowski; prof. Szymański prof. Orłowski; Szmaewicz; Kunceewiczówna B. Szwejs; W. Kisiel; Szabad; Gerle po 1 gł.

W dziale **Pedagog: — prof. St. Kościałkowski — 133 gł.**

J. Maciejewiczowa 40 gł.; J. Żelski 13 gł.; Br. Zapaśnik 10 gł.; prof. Massonius 6 gł.; Ardoszczak 6 gł.; Paszkiewicz 5 gł.; Hirszberg 4 gł.; Staniewiczowa 3 gł.; ks. Marcinkowski 3 gł.; W. Świdowa; A. Narwoysz po 3 gł.; Cywiński; Epsztajn; Trzeciak po 2 gł.

Sumorokówna; Dmochowski; Kapp; Świętorzecki; Starościak, Bohdanowicz; Topór Wąsowski; Samolanis; Jerzy Ostrowski; i Jerzy Wyszomirski po 1 gł.

POPIERAJ PRZEMYSŁ DOMOWY, OPARTY NA KRAJOWEM WŁÓKNIE. — KUPUJ SAMODZIAŁY LNIANE!

KOMUNIKAT STACJI METEOROLOGICZNEJ U.S.B. W WILNIE:

Ciśnienie średnie: 776.
Temeratura średnia: —3.
Temperatura najwyższa: —1.
Temperatura najniższa: —4.
Opad: —
Wiatr: południowy.
Tendencja: stan stały.
Uwagi: pochmurno.

PROGNOZA P.I.M.-a na dzień dzisiejszy:

Pochmurno. Nocą umiarkowany, dniem lekki mróz. Umiarkowane wiatry południowo-wschodnie.

ŻAŁOBNA

Wzruszona głęboko żywem współczuciem, jakie spotkało mnie ze strony Władz i Urzędów Państwowych oraz szeregu Organizacyj Społecznych, które łaskawie przyjęły udział i zajęły się organizacją uroczystości pogrzebowych śp. Jana Władysława Wojciechowskiego, kpt. inwal. WP., tą drogą składam wszystkim gorące podziękowanie za oddanie hołdu i ostatniej posługi przedwcześnie zmarłemu i nieodżałowanemu mojemu mężowi. *G. WOJCIECHOWSKA.*

URZĘDOWA

— ZASTĘPCA STAROSTY GRODZKIEGO. Zastępcą starosty grodzkiego w Wilnie został mianowany p. Czernichowski ze starostwa łódzkiego. Wczoraj p. Czernichowski przystąpił do pełnienia swych funkcyj.

Dotychczas p. starosta Kowalski nie miał zastępcy.

— ZEZWOLENIA NA BROŃ. Starostwo Grodzkie przyjmuje nadal podania o udzielenie zezwoleń na broń, aż do 1 lutego.

W grudniu wydano około 800 zezwoleń, przy tem prawie 20 procent podań odrzucono.

MIEJSKA

— **Podatek lokalowy.** — Wobec licznych nieporozumień należy przypomnieć, że właściciel posesji względnie lokator w razie zmiany mieszkania winien o tem powiadomić natychmiast magistrat, w przeciwnym bowiem razie należności podatkowe będą obciążały w całości obecnego lokatora. Natomiast gdy powiadomienie zostanie złożone, nowy lokator płaci podatek od nowego kwartału, a nie za ubiegłe (od początku roku) o co wynikały nieporozumienia.

WOJSKOWA

— **Podatek wojskowy.** Referat wojskowy magistratu sporządził już listy osób, które obowiązane są uiszczać podatek za rok 1932 — Wysokość podatku w zależności od kategorji określono na 10, 15 i 20 zł.

SKARBOWA

— UPOMNIENIA NA OPŁACONY JUŻ PODATEK. Zdarzały się wypadki, że urzędy skarbowe wysyłały upomnienia do osób, które już opłaciły należności podatkowe. Wobec tego, że za wysyłanie upomnienia pobiera się opłaty, o zaszłej omyłce należy niezwłocznie powiadomić odnośny urząd i żądać skreślenia tej należności.

UNIWERSYTECKA

— CYKL WYKŁADÓW PROF. D-RA WINCENTEGO LUTOSŁAWSKIEGO. — W dniach 6, 7 i 8-go bm. emerytowany Profesor Uniwersytetu Stefana Batorego dr. Wincenty Lutosławski odbędzie bezpłatny streszczony kurs wykładowy przezeń w latach 1919—1929 metafizyki i etyki, pod ogólnym tytułem „Poglądy na świat". Wykłady odbywać się będą w wyżej wymienione dni codzień od godz. 10-tej rano do 13-tej i od 16-tej do 20-tej w sali V-tej wykładowej (wejście główne — jak do Auli Kolumnowej). — Wstęp wolny dla wszystkich.

POCZTOWA

— **Zwinięcie agencji.** — Zwija się z dn. 31 b. m. agencję pocztowo - telegraficzną Łuka nad Narwią pow. Wołkowysk, woj. białostockie.

AKADEMICKA

— **Zarząd Sodalicji M. A-czek** zawiadamia, że w piątek, dnia 6-go b.m. o godz. 19 odbędzie się w kaplicy Domu Sodalicyjnego (Królewska 9 m. 5) adoracja Najświętszego Sakramentu.

ŻYDOWSKA

— **Czy gmina żydowska będzie rozwiązana?** Przedwczoraj miało miejsce bardzo burzliwe zebranie zarządu gminy żydowskiej, na którem poruszano sprawy finansowe, pomocy, nauczycieli itd.

Z powodu ataków ze strony zarządu prezydjum gminy wysunęło wniosek zwrócenia się do władz o rozwiązanie obecnego zarządu, i rozpisanie nowych wyborów. W głosowaniu wniosek ten nie uzyskał wprawdzie większości. Sprawa nowych wyborów do gminy ma być nadal wysuwana mimo sprzeciwu dotychczasowej większości.

ZEBRANIA I ODCZYTY

—**Klub Włóczęgów.** — W sobotę 7 bm. w lokalu przy ul. Przejazd 12 odbędzie się 105 zebranie Klubu Włóczęgów Senjorów. Początek o godz. 18. Na porządku dziennym sprawy administracyjne Klubu i odczytywanie zgłoszonych do nr-u 5 pisma „Włóczęga" artykułów. Obecność wszystkich członków niezbędna.

— **Walne zebranie kupców.** — Walne zgromadzenie detalicznych kupców i przemysłowców chrześcijan m. Wilna i woj. wileńskiego odbędzie się dnia 8 stycznia rb. o godzinie 3 p.p. w lokalu przy ul. Bazyljańskiej 2.

Porządek dzienny obejmuje: 1) sprawa prowadzenia ksiąg handlowych; 2) sprawy podatkowe; 3) ujawnienie cen na towarach; 4) — sprawy hurtowni, które jednocześnie prowadzą detal; 5) Sprawę zamaskowanego handlu artykułami spożywczemi; 6) sprawę bezrobotnych; 7) wolne wnioski.

Ze względu na ważne sprawy obecność wszystkich członków Związku jest konieczna.

RÓŻNE

— **Wystawa miniatur oraz iluminacyj Artura Szyka,** przeniesiona została z dniem 4 stycznia 33 roku do sali Kasyna Garnizonowego— przy ul. Mickiewicza 13 — i otwarta jest codziennie od godz. 10 rano do 8 wiecz. bez przerwy.

—WYCIECZKA Z KOWNA. Wczoraj koło Zawias przekroczyła granicę z Litwy wycieczka Żydów z Kowna w liczbie 20 osób. Z nad granicy wycieczkowicze przybyli do Wilna samochodami. Wczoraj zwiedzili oni urządzenia instytucyj żydowskich i osobliwości miasta. Wśród przybyłych jest kilku działaczy sjonistycznych i nauczycieli.

Goście z Kowna wezmą udział w jubileuszu hebrajskiego seminarjum nauczycielskiego „Tarbut". Pobyt ich w Wilnie potrwa około 10 dni.

—WIEŚCI O OBŁAWACH NA WILKI. Towarzystwo Łowieckie Ziem Wschodnich jest ustawicznie interpelowane przez myśliwych z dalszych dzielnic Polski o szczegóły gremjalnych obław na wilki, które rzekomo — według informacji, podanej w szeregu pism codziennych warszawskich, wileńskich etc., — mają się odbywać w bieżącym sezonie w województwach wschodnich. Towarzystwo Łowieckie Ziem Wschodnich śpieszy przeto podać do wiadomości wszystkich myśliwych Polski, co następuje:

W sezonie bieżącym, podobnie zresztą jak co roku, w Wileńszczyźnie i w innych województwach wschodnich, urządzane są przez osoby prywatne oraz przez lokalne zrzeszenia łowieckie normalne polowania na wilki. Wskutek trwającej dotąd lekkiej i bezśnieżnej zimy, polowania te są w tym roku rzadsze i mniej udane, niż zwykle. — Towarzystwu Łowieckiemu Ziem Wschodnich przeto nie wiadomo o jakichś specjalnych na wielką skalę obławach, któreby wymagały gremjalnego rekrutowania myśliwych z dalszych dzielnic Polski.

— „TRZEJ KRÓLOWIE". Z pośród licznych kandydatów na kolendników, władze administracyjne wybrały 70 osób, którym udzielono zezwoleń na domokrążne kolendowanie.

Przy licznych dolegliwościach kobiecych naturalna woda gorzka „Franciszka - Józefa" sprawia znakomitą ulgę. Zalecana przez lekarzy.

TEATR I MUZYKA

— **Teatr Wielki na Pohulance.** — Dziś we czwartek 5. sala Pohulanki rozbrzmiewać będzie śmiechem na pysznej arcywesołej farsie amerykańskiej „Cały dzień bez kłamstwa" z C. Niedźwiecką, St. Grolickim, M. Bieleckim i Ireną Jasińską w rolach głównych. Doskonała ta komedja zejdzie niebawem z afisza.

— **Popołudniówka piątkowa.** — W piątek o godz. 4 po poł. po cenach o 50 proc. zniżonych po raz pierwszy popołudniowe przedstawienie historycznego reportażu „Sprawa Dreyfusa".

Wieczorem świetna komedja Pagnola „Marjusz" z Leonem Wołłejką.

— **„Car Iwan Groźny" — Tołstoja.** Pod kierunkiem reżyserskim reżysera ryskiego teatru Władysława Czengerego odbywają się próby z historycznej sztuki rosyjskiej „Car Iwan Groźny". A. Tołstoja. Premjera w. pierwszej połowie stycznia. Pod kierunkiem reżyserskim Jerzego Bujańskiego zespół pracuje nad ostatnią nowością świetną komedją Devala „Mademoiselle" (która osiągnęła 100 widowisk w Warszawie). W komedji tej wystąpi w roli tytułowej świetna aktorka Jadwiga Zmijewska.

— **Teatr muzyczny Lutnia. Wielka rewja „Yo-yo".** — Dziś ukaże się tradycyjna rewja „Yo-yo" odznaczająca się błyskotliwym humorem, barwnością i niepospolitym programem. Na premjerze rewja ta odniosła wielki sukces artystyczny, W wykonaniu bogatego programu składającego się z 19 numerów, biorą udział Kulczycka, Gabrjelli, Halmirska, Gorecki Lubowska; Brusikiewicz; Dembowski; Morawski; Detkowski; Szczawiński, Tatrzański i Wyrwicz Wichrowski. W widowisku tem bierze udział zespół girls. Nowe pomysłowe dekoracje według projektów J. Hawrylkiewicza. Inscenizacja i reżyserja K. Wyrwicz - Wichrowskiego. Ceny miejsc normalne. Zniżki ważne. Początek o godz. 8,15 wiecz.

— **Jutrzejsza popołudniówka w Lutni.** — Jutro jako w dzień świąteczny teatr Lutnia wystawia na przedstawieniu popołudniowem po cenach zniżonych melodyjną operetkę Kalmana „Fijołek z Montmartre'u" w obsadzie premjerowej z działem J. Kulczyckiej. Początek o godz. 4 p.p. Ceny zniżone.

CO GRAJĄ W KINACH?

REWJA:—Czar jej oczu.
HELIOS — Bezdomni
CASINO — Marzenie 22.
PAN: Pałac na kółkach.
HOLLYWOOD — Ronny
ŚWIATOWID — Pat i Patachon.
STYLOWY—Król podziemi Paryża.
LUX — Bezimienni bohaterowie.

WYPADKI I KRADZIEŻE

— **Fałszywe monety.** 5 komisarjat policji zatrzymał Jadwigę L. zamieszkałą przy Smoleńskiej 3 ponieważ usiłowała puścić w obieg fałszywą 10-złotową monetę w sklepie przy ul. Archanielskiej 12. Monetę tę zakwestjonowano. Fałszywą jednozłotówkę usiłował puścić w obieg w sklepie przy ul. Stefańskiej 7 niejaki Lipa M. zamieszkały przy Rudnickiej 18. Zatrzymano go. W obu wypadkach dalsze dochodzenie prowadzi wydział śledczy.

— **Zamach samobójczy.** — W bramie domu nr. 42 przy ul. Wileńskiej wypił esencji octowej w celach samobójczych 38-letni Waldemar Grzybowski zam. przy Ostrobramskiej 22. Przyczyną zamachu była nieuleczalna choroba (kamienie żółciowe). Lekarz pogotowia ratunkowego po udzieleniu pierwszej pomocy odwiózł desperata do szpitala św. Jakóba w stanie niezagrażającym życiu.

— **OKRADZIONE MIESZKANIE.** — Anastazji Morozowiczowej zamieszkałej przy ul. Piaski 38 skradziono różną garderobę męską i damską oraz nakrycie stołowe wartości 1200 zł. Sprawców kradzieży, zawodowych złodziei Pawła Korzeniakina (ul. Płutonowa 12), Michała i Marję Sakowiczów (Mickiewicza 36) ujęto. Część skradzionych rzeczy znaleziono. —

Garderobę męską wartości tysiąca zł. skradziono Maksymiljanowi Omeljanowiczowi zamieszkałemu przy ul. Portowej 4.

— **ZŁODZIEJ W STOW. NAUCZYCIELI.** Gotówkę 68 zł. 45 gr. skradziono na szkodę w. Okręg. Naucz. Polsk. z lokalu przy ul. 3 Maja 13.

WILNO — TROKI

— **POŻAR.** — W kolonji Czerniszki gminy worniańskiej spalił się dom mieszkalny Eljasza Murawskiego. Właściciel poniósł stratę w wysokości 2300 zł. Spaliły się zapasy lnu, wełny i bielizna powiększając straty o dalszych jeszcze mniej więcej 400 zł. Przyczyną pożaru był prawdopodobnie wadliwy stan komina.

BRASŁAW

— **ŚMIERĆ W MŁYNIE.** — W młynie parowym Josela Świrskiego w Kozłanach robotnik Michał Atrachimowicz dostał się pod koło rozpędowe transmisji i poniósł śmierć na miejscu. Władze wdrożyły w sprawie tego okropnego wypadku dochodzenie.

Cederbaum — handlarz żywym towarem

WILNO. Zdemaskowany przez policję rzekomy dziennikarz Cederbaum po należytem sfotografowaniu, został skierowany wczoraj do dyspozycji Sądu, który polecił osadzić go w więzieniu.

Badając w dalszym ciągu przeszłość wyrafinowanego oszusta, policja zdołała ustalić cały szereg nieznanych „wyczynów", obciążających poważnie sumienie Cederbauma.

Jak się okazuje, Cederbaum „bawił" niedawno w Białymstoku a następnie w Grodnie i w całym szeregu miasteczek.

Zdołał on znaleźć tam naiwnych, którzy uwierzyli mu, że poszukuje współpracowników i wpłacali wcale pokaźne kaucje.

Ponadto wyszła na jaw okoliczność, która nasuwa przypuszczenie, że p. Cederbaum próbował uprawiać handel żywym towarem.

Mianowicie podczas swych wizyt w różnych miastach a m. in. i w Wilnie, Cederbaum starał się nawiązać liczne kontakty zm łodemi kobietami ze sfer pracujących umysłowo lub fizycznie. Proponował im wyjazdy do Gdańska, gdzie miały otrzymać dobrze płatne posady.

Zwraca uwagę okoliczność, że od angażowanych kobiet, żadnych kaucyj Cederbaum nie żądał, a nawet zobowiązywał się przewieźć je na własny koszt.

Policja powzięła podejrzenie, że Cederbaum pozostawał w kontakcie z handlarzami żywym towarem w Gdańsku.

Wypadek na stacji kolejowej

WILNO. — Na stacji osobowej w Wilnie w czasie przetaczania wagonów z toru 1 na 6 skutkiem nieuwagi zwrotniczego Wincentego Żejmy który zamiast przełożyć zwrotnicę na tor 6, przełożył ją na tor 10 nastąpiło zderzenie się z innemi ciężarowemi wagonami. Wypadku z ludźmi nie było. Uszkodzone zostały dwa wagony. Dochodzenie prowadzą władze kolejowe. i posterunek P P..

O dobrej wnuczce

Władysław Michniuk mieszkał od niepamiętnych lat w rodzinnej wiosce Borsuki, powiatu brasławskiego. Był bardzo biedny, osamotniony i bardzo stary. Dożył lat osiemdziesięciu, lecz z każdym rokiem coraz gorszym głodzie i chłodzie. Dobrzy ludzie dawali czasem staruszkowi trochę jadła, a poczciwa wnuczka Marysia zaglądał codzień do jego nędznej izdebki, pytając:

— Dziadku, a może wam w piecu napalić?

— Czem napalisz, dziecinko — odpowiadał drżącym głosem staruszek — kiedy i szkalika jednego niema.

— To ja poszukam, dziadku.

— Poszukaj, dziecinko, a Bóg cię pobłogosławi.

Parę dni temu Marysia zajrzała, jak zwykle, do dziadka. Dziadek był zimny i nieruchomy. Zmarł z głodu i mrozu. Biedny, nieszczęśliwy staruszek! Dobrzy ludzie pochowali go jako tako.

Po śmierci dziadka poczciwa Marysia postanowiła uprzątnąć ubogą izdebkę. — Krząta się, krząta — i nagle: patrzy... Cóż tu pod piecem twardego? Sunie Marysia rączkę, ciągnie. Wyciągnąć nie może... Mocuje się Marysia, spotniała cała. Nareszcie wyciągnęła. Patrzy: szkatułka. Podnosi wieczko — a w szkatułce! Boże Ty mój. złoto aż ślepi! Same złote ruble, carskie wszystko, świecące, kochaniuteńkie!

Marysia łezki coprędzej otarła, szkatułkę choć ciężką mocno pod pachę — i z radości mało nie warjuje.

W ten sposób los wynagrodził dobrą wnuczkę za miłość i przywiązanie do starego, skąpego dziadka. A że Marysia Czeredzinko ma lat dwadzieścia, niezadługo będzie huczne wesele.

— o —

NA FILMOWEJ TAŚMIE

„CZAR JEJ OCZU" — „REWJA".

Janet Gaynor i Charles Farrel nie sięgnęli nigdy ponad „siódme niebo". Film ten był ich wspaniałym benefisem, wobec którego bledną wszystkie inne.

„Czar jej oczu" jest tak samo szablonowy, jak wiele pozostałych obrazów sympatycznej pary.

Czem biły (i biorą!) ich obrazy? Melancholijnym sentymentem, uczuciowością, beztroską młodości, czystością serc...

To samo i tutaj. Biedny, zapędzany kopciuszek i dobijający się laurów sławy młody kompozytor.

Tło — jak z powieści Dickensa. Pensjonat szczekającej matrony, pastor, córeczka Różyczka itp.

Kopciuszek z oczami dziecka jest źródłem natchnienia dla muzyka.

A gdy biedna dziewczyna staje się nagle bogata (kopalnie nafty!) — młody zaś kompozytor sławny — gotów jest happy-end.

Nieszkodliwa bajeczka. otumienie kryzysowej publiczki...

Dobre, kochane dzieci, te wspaniała Janetka i młodzieńczy Charles, tak grzecznie bawią smutnych ludzi!

Program rewjowy jest dobry. Piosenki w wykonaniu chóru rewellersów J. Święchowskiego zyskują huczne oklaski.

Ewolucje taneczne pary baletowej wykonane są [illegible]yjnie i z talentem. Specjalne słówko należy się p. Ernie (p. L.?), która ma pierwszorzędne warunki rozwoju; w grotesce tanecznej była doskonała.

Tad. C.

Dwie epoki

W dawniejszych czasach wyglądało to w ten sposób: On jechał naprzykład ze swą młodą żoną powozem. Zwolna posuwał się powóz po gwarnej ulicy. Na rogu wzrok jego padł nagle na bladą kobietę, nędznie odzianą, z dzieciątkiem przy piersi. On pobladł również i odwrócił się gwałtownie. Odruchowo rzucił stangretowi:

— Janie, poganiaj!

Młoda żona spojrzała na niego z niepokojem. Ścisnęła go za rękę. Wyszeptała:

— Mój Boże! Czy się coś stało? Dlaczego tak pobladłeś? Może jesteś niezdrów?

On uśmiechnął się z przymusem:

— Ach, nie denerwuj się, kochanie. Sam nie wiem... Raptowny ból głowy...

I niepostrzeżenie zerknął za siebie. Uwiedzionej przez niego niegdyś dziewczyny nie było już. Pochylił się do młodej żony, musnął wąsami jej różowe uszko, aż zapłonęła cała, i szepnął namiętnie:

— Jedyna! Och, ty...

Uwiedziona z dzieckiem łkała głucho na rogu ulicy.

Dzisiaj wygląda to w ten sposób:

On — Jakób Kac z Lidy — porzucił ją z dwojgiem dzieci. Uciekł do Wilna. W mieszkaniu przy ul. Żydowskiej 3 brał ślub z inną, piękną i bogatą. Ona z dwojgiem dzieci trop w trop przybyła za nim. Zdążyła w sam czas. Zdemolowała mieszkanie, przewróciła wszystko do góry nogami, przerwała uroczystość. Mało tego: poleciała do policji. Sprowadziła posterunkowego. Spowodowała paniczną ucieczkę narzeczonej.

On łkał głucho na ruinie mieszkania i szczęścia.

SPORT

GARŚĆ DROBNYCH WIADOMOŚCI.

W ostatnich dniach ub. roku, staraniem Komendy PW. Wilno-Miasto I, przeprowadzony został kurs strzelecki dla uczniów szkół żydowskich.

W czasie kursu uczniowie odbyli strzelanie z karabinu wiatrówkowego na POS.

Ogółem było uczestników 40, strzelało 37-miu i oni to uzyskali prawo do POS.

•

Kierownictwo sekcji hokejowej Ogniska (b. drużyna AZS), ratując swoją drużynę od całkowitej zagłady, co niewątpliwie musiałoby nastąpić, gdyby drużyna próżnowała nadal, wydelegowało jednego z graczy p. Wiro-Kiro do Warszawy, Łodzi i Katowic, polecając mu nawiązanie kontaktu z poszczególnemi klubami i ewentualnie zakontraktowanie spotkań. Jeżeli misja Wiro-Kiry się uda, to wkrótce może będziemy mieli możność oglądać w Wilnie ciekawy mecz hokejowy, choć prawdopodobniejszem jest, że nasza drużyna wyjedzie na ten mecz do Łodzi czy też Warszawy.

•

Hokeiści ŻAKS'u przygotowują się do sezonu bardzo starannie. Jakoby prowadzone są pertraktacje z jednym z czołowych wileńskich łyżwiarzy w sprawie ewentualnego przeprowadzenia kursu treningowego. Na boisku dotąd nie widzieliśmy jeszcze hokeistów z ŻAKS'u, ćwiczących całą drużyną.

•

Druga niesprawdzona wiadomość głosi, że Klub Prowników nosi się z zamiarem zorganizowania w najbliższym czasie turnieju ping-pongowego. Jak wiadomo, sport ten cieszy się wśród członków klubu dużem powodzeniem. (t)

Radjo wileńskie

CZWARTEK, dnia 5 stycznia 1933 r.

11,40 Przegląd pras. Kom. meteor. Czas 12,10 Koncert. 15,20 Kom. meteor. 14,40 Program dzienny. 14,45 Muzyka operowa (płyty) 15,15 Giełda rolnicza. 15,25 Rozmaitości, 15,35 „Wychowanie w rodzinie, czy poza rodziną" odczyt, 15,50 Koncert dla młodzieży (płyty), 16,25 Lekcja francuskiego, 16,40 „Stanisław Noakowski" wygł. in. Sawicki, 17,00 Kwadrans muzyki Griega (płyty), 17,15 Kolendy w wyk. chóru „Akord" 17,40 „Nowa organizacja roku szkolnego" odczyt, 17,55 Program na piątek. 18,00 Muzyka lekka, Wiad. bieżące, D. c. muzyki lekkiej. 18,40 Codz. odc. pow., 18,50 Rozmaitości, 18,55 Kom. litewski, 19,00 „Skrzynka pocztowa Nr. 229" listy radjosłuchaczów omówi Witold Hulewicz. 19,20 Pogadanka o wileńskim Akademiku-Emigrancie, 19,30 „Blaski i nędze Gdańska" — odczyt, 19,45 Pras. dz. radj. 20,00 Koncert. Wiad. sport., Dod. do pras. dz. radj., D. c. koncertu, 21,30 Słuchowisko, 22,15 Muzyka taneczna, 22,45 Pogadanka o IX Symfonji Beethovena — Witolda Hulewicza, 22,55 Kom. meteor., 23,00 IX Symfonja L. v. Beethovena (płyty).

Ofiary

Zamiast wizyt noworocznych na rzecz „Chleb dzieciom" złożyli ofiary:

St. Łączyński prezes 5 zł., oraz urzędnicy Okręgowego Urzędu Ziemskiego: T. Żemojtel 5 zł., J. Furbotko 2 zł., Al. Juszczenki 2 zł., B. Święcicki 1 zł., Wł. Palukajtys 1 zł., Wł. Łobocki 1 zł., A. Lickiewicz 1 zł., R. Raszke 1 zł., Wojtkiewicz 1 zł., K. Girjat 1 zł., M. Komocki 1 zł., Howsowicz 1 zł., A. Mikołajonówna 50 gr., St. Brzeziński 1 zł., A. Jasiewicki 1 zł., St. Cieśliński 1 zł., A. Boudelle 50 gr., H. Paszkowski-Węckowicz 50 gr., Z. Kobylińska 1 zł., E. Bohusiewiczówna 50 gr., M. Surwiłłówna 1 zł., Łopatecka 50 gr., S. Wyspiańska 50 gr., L. Brałus 50 gr. — Razem 31 zł. 50 gr.

GABINET Racjonalnej kosmetyki leczniczej Wilno, Mickiewicza 31 m. 4. URODĘ kobiecą konserwuje, doskonali, odświeża, usuwa jej skazy i braki. Masaż kosmetyczny twarzy. Masaż ciała, elektryczny, wyszczuplający (panie). Natryski „Hormona" według prof. Spuhla. Wypadanie włosów, łupież, indywidualne dobieranie kosmetyków do każdej cery. Ostatnie zdobycze kosmetyki racjonalnej. Codziennie od g. 10—8. W. Z. P.

ŻĄDAJCIE we wszystkich aptekach składach aptecznych znane środka od odcisków Prow. A. PAKA.

Z SĄDÓW

TRAGICZNY FINAŁ RYWALIZACJI O KOBIETĘ

W dniu wczorajszym na wokandzie Sądu Okręgowego w Wilnie była rozpatrywana sprawa mieszkańców wsi Konachy: niejakiego Jana Klementiewa oraz Jana Niewiadomskiego, oskarżonych o zabójstwo swego sąsiada Kalina Iwanowa.

Mianowicie w dniu 17 września r. ub. na drodze leśnej prowadzącej do wspomnianej wsi, znaleziono z śladem oznakami życia Iwanowa. Po odwiezieniu do domu ranny nie odzyskując przytomności zmarł.

Przeprowadzona sekcja zwłok wykazała, że miał on połamane jakiemś tępem narzędziem wszystkie żebra, oraz powykręcane nogi i ręce.

W wyniku natychmiastowego śledztwa ustalono, że sprawcami ohydnego mordu byli właśnie Klementiew i Niewiadomski. Dochodzenie przeciwko nim prowadzono narazie w trybie doraźnym, później jednak wobec stwierdzenia okoliczności, że przyczyną morderstwa była rywalizacja pomiędzy Klementiewem i zabitym o względy jednej i tej samej kobiety, sprawę przekazano sądowi zwykłemu.

Na wczorajszej rozprawie do winy morderstwa przyznał się tylko Klementiew, zaś Niewiadomski oświadczył, że do sprawy został wmieszany przez Klementiewa z zemsty.

Po rozpatrzeniu całokształtu sprawy, sąd skazał Klementiewa na 8 lat więzienia, zaś drugiego oskarżonego zupełnie uniewinnił.

„TAKIEJ BEZCZELNOŚCI NIE WIDZIAŁEM"

Franciszka Szumborowiczowa lat 65, matka 4-ch synów, zasiadła wczoraj z synem Władysławem na ławie oskarżonych w Sądzie Okręgowym pod zarzutem podszywania się pod cudze imię i fałszerstwo weksli.

Szumborowiczowa miała ongiś własny dom na Antokolu. Zaciągnęła w Banku Ludowym pożyczkę na hipotekę tego domu w sumie 2000 złotych.

Gdy nie mogła zwrócić, dom poszedł pod licytację, jednak z braku chętnych, nabył ostatecznie dom tenże bank. Od banku odkupuje dom ponownie Szumborowiczowa, ale już pod obcem imieniem. Figuruje nie jako Franciszka lecz Aniela Janina Szumborowiczowa. Nazwisko pozostało to samo.

Po pewnym czasie, pretensje do domu zgłosił Magistrat, któremu również Sz. była coś winna.

— Przepraszam — ja nie jestem żadna Franciszka, lecz Aniela — poczęła tłumaczyć się przed urzędnikiem magistrackim, gdy ten zgłosił się z pretensjami pieniężnemi.

Pomimo to, przy pomocy policji Magistrat udowodnił upartej kobiecie, że jest Franciszką, i sprawę skierowano do sądu. Przedtem zdążył jednak magistrat dom zlicytować. Rozprawa o podszywanie się pod cudze imię jak również fałszerstwo weksli, której to operacji Sz. dopuściła się przy pomocy syna Władysława i córki Anny (siedzi obecnie na Łukiszkach również za fałszerstwo weksli) odbyła się właśnie wczoraj.

Nie o to jednak chodzi. Sensacyjna komedja była na samym procesie: Władysław figurował narazie jako warjat, gdyż broniąc się nagwałt przed wymiarem sprawiedliwości, zdążył zaopatrzyć się w świadectwo prof. Rosego, że jest anormalnym. Tymczasem na przewodzie sądowym ustalono, że jest zdrów, osobnikiem zaś, którego badał w swej klinice profesor Rose, był kto inny, rzeczywiście warjat.

Zeznali to wywiadowcy policji. Wobec tak sensacyjnego zwrotu sprawę Władysława wydzielono i przekazano do osobnego rozpatrzenia.

Wracajmy do matki. Ta przez cały czas twierdziła, że jest Anielą. Przedstawiła nawet metrykę i dowód osobisty. Jak się jednak okazało, metrykę fałszywą zdołała zapomocą 2-ch świadków wydobyć od proboszcza parafji Serca Jezusowego, zaś dowód osobisty na imię Anieli wydano jej na podstawie paszportu niemieckiego, gdzie Sz. rzeczywiście figurowała jako Aniela. Paszport ów na imię Anieli Jadwigi Sz., jak się przekonano, podrobiła sama.

Wogóle, zaczynając od godz. 9-ej rano do 3-ej po poł., sąd a przedewszystkiem prokurator byli zajęci demaskowaniem kłamstw i fałszerstw Anieli vel Franciszki. Kulminacyjny punkt nastąpił jednak, gdy przed sądem w charakterze świadka stawał syn Sz. Aleksander Sz.

— Czy to pańska matka, — pada pytanie przewodniczącego,

— Nie. To tylko moja ciotka.

Ku ogólnemu zdumieniu Al. Sz. w żaden sposób nie przyznawał się do matki, nawet wówczas, gdy kazano mu złożyć przysięgę.

Powołano z kolei przed sąd jego brata Konstantego.

— Czy to wasz brat — zadaje świadkowi pytanie przewodn.

— Owszem, to mój rodzony brat.

Sensacja. Ogólne poruszenie na sali, tembardziej, że Aleksander podobny jest do Anieli w 100 proc. Wobec fałszywego zeznania prokurator każe go aresztować. Wyprowadzają go policjanci.

Aresztowanemu chodziło o wzmocnienie pozycji matki, jako Anieli.

W wyniku rozpatrzenia całokształtu sprawy Sąd skazał Anielę na 2 lata więzienia.

Zasługuje jeszcze na uwagę powiedzenie w pewnym mamencie prokuratora. — Wysoki Sądzie, 10 lat minęło, jak oskarżam z ramienia prokuratury, jednak dotychczas takiej jeszcze bezczelności na przewodzie sądowym nie widziałem. **P. W.**

UNIEWINNIENIE ROMANOWSKIEGO

Zgodnie z zapowiedzią, wczoraj został ogłoszony wyrok w głośnej sprawie przeciwko R. Romanowskiemu, b. urzędnikowi Wil. Oddz. Banku Zw. Spółek Zarobk., oskarżonemu o przywłaszczenie na szkodę tegoż banku około 40.000 dolarów.

Mocą tego wyroku Romanowski został całkowicie uniewinniony. W motywach wyroku sąd podał, że tak w śledztwie, jak i na przewodzie sądowym, wina oskarżonemu nie została udowodniona i dlatego zapadł wyrok uniewinniający.

ECHA PROCESU OSZMIAŃSKIEGO

Swego czasu podawaliśmy sprawozdanie z procesu sądowego w Oszmianie, kiedy to na ławie oskarżonych zasiedli: prezes Rady Nadzorczej Powiat. Kasy Spółdzielczej Czesław Benjaszewicz oraz członkowie zarządu: Stefan Jański i Konst. Stonuj, oskarżeni o nadużycia. Proces trwał 6 dni i zakończył się wyrokiem skazującym: Benjaszewicz na 4 lata więzienia ciężkiego, pozostałych na dwa lata ciężkiego więzienia.

Wczoraj sprawa ta znalazła się na wokandzie Sądu Apelacyjnego i zakończyła się wyrokiem uniewinniającym wszystkich wyżej wspomnianych.

POPIERAJCIE L.O.P.P.!

Dziewięciu najbardziej zasłużonych Wilnian

Kupon ten należy wyciąć i po należytem wypełnieniu przesłać, lub zanieść do redakcji (Zamkowa, 2)

Wpisać należy nazwiska wybitnych przedstawicieli różnych zawodów, którzy szczególnie się zasłużyli wobec Wilna.

Ankieta dotyczy tylko osób żyjących, — tak mężczyzn, jak kobiet.

Ci z biorących udział w ankiecie, których wszyscy kandydaci (lub zdecydowana większość) zwyciężą w plebiscycie, otrzymają nagrody. Dlatego też sprawa się o czytelne wpisanie swego nazwiska i adresu, ale ankiety nadesłane anonimowo będą liczone narówni z podpisanemi.

O szczegółach ankiety patrz Nr. 330 z dnia 30-XII 1932 r.

NAJBARDZIEJ ZASŁUŻENI WILNIANIE

1. Kapłan . . . . . .
2. Uczony . . . . . .
3. Pisarz . . . . . .
4. Artysta-plastyk . . . . . .
5. Artysta teatru . . . . . .
6. Działacz społeczny . . . . . .
7. Adwokat . . . . . .
8. Lekarz . . . . . .
9. Pedagog . . . . . .

grodzieńska

— POLOWANIA NA DROBNĄ ZWIERZYNĘ. Dyrekcja Lasów Państwowych w Wilnie zawiadamia, że w bieżącym sezonie zimowym odbędzie się na terenach rewirowo-gminnych Nadleśnictw cały szereg pozowań na drobną zwierzynę, do których zapisujący się grać pod kierunkiem pędowania i dojmitu ogłoszą umówioną od zabiej gwiezyny także.

Szczegółów udziela Dyrekcja Wilno, ul. Wielka 66, tel. 12-79, albo poszczególne Nadleśnictwa.

— ZEBRANIE OTO i KR. — W dniu dzisiejszym, tj. 5 stycznia br. o godz. 13-tej w lokalu OTO i KR odbędzie się zebranie Zarządu Okręgowego Towarzystwa Ogólnej Wiedzy i Kółek Rolniczych w Grodnie.

— SPECJALNY DELEGAT KONTROLUJE TUT. GAZECIARZY. W swoim czasie pisaliśmy już o tem, że Związek Wydawców i Dystrybutorów prasy codziennej akcję, celem wytępienia rozpowszechnionego wśród gazeciarzy karygodnego zwyczaju dawania na pewną opłatę do przeczytania dzienniki i czasopisma.

W celu zbadania tego stanu na prowincji, przybył w tych dniach specjalny kontroler związku, który przeprowadził lustrację tut. kiosków gazetowniczych.

Kontroler w kilku wypadkach wykrył nadużycia ze strony gazeciarzy, wobec czego wdał poległości ustawą do odpowiedzialności karnej.

Spodziewać się należy, że energiczna akcja wydawców odbierze gazeciarzom chęć robienia „interesiku" z cudzym majątkiem.

— RUCH LUDNOŚCI W GRODNIE. — Według danych statystycznego ewidencji, ilość mieszkańców m. Grodna wynosiła w dniu 1 grudnia 1932 r. 49,880 osób, w dniu zaś 1 stycznia 1933 50,092 osób. W ubiegłym roku dokonano przemeldowań 23.656 osób. Przyrost ludności wynosi dziesięcie 1.6 ludzi.

— AMATORSKIE PRZEDSTAWIENIE W WIĘZIENIU W GRODNIE. W dniu 6 stycznia br. o godz. 15 w gmachu więzienia karno - śledczego, przy ul. Listowskiego 1, odbędzie się amatorskie przedstawienie, odegrane przez zespół więźniów.

Całkowity dochód przeznaczony na ożywienie dla więźniów. — Wstęp tylko za okazaniem zaproszenia.

— NOWI PRZYBYSZE W OGRODZIE ZOOLOGICZNYM. Ogród zoologiczny w Grodnie zakupił w Warszawie 4 kurki wodne, które można oglądać codziennie w ogrodzie.

A więc „zoologiczna rodzina" zwiększyła się o cztery okazy.

— UJĘCIE SPRAWCY NAPADU RABUNKOWEGO. W związku z napadem rabunkowym, dokonanym w nocy 24 grudnia r. ub. na Zietalskiego Anastazego mieszkańca m. Druskienik, na gościńcu Druskienicki — Grodno, zatrzymany został w dniu 30 grudnia 1932 r. Berebejczyk Nochim, mieszkaniec m. Druskienik, przy którym znaleziono zrabowaną gotówkę w sumie 601 zł. 15 gr. i 20 dol. amerykańskich. Berebejczyk przyznał się do winy w toku dochodzenia i oświadczył, że Zietalskiego spotkał w dniu 22 grudnia r. ub. o godz. 22 na gościńcu, jadącego furmanką do Grodna po zakup wódek i w odległości 2 km. od m. Druskienik udezył go kilkakrotnie kijem po głowie poczem zabrał portfel z pieniądzmi i dokumentami, konia zaś puścił na boczną drogę. W dniu 23 grudnia o godz. 8 rano Zietalski został odnalezony przez gajowego Bumlyka w lesie w stanie nieprzytomnym i odwieziony do Druskienik. Razem z Berebejczykiem zatrzymano zostało jego kochanka Jadwigę Lukomowiczównę, z którą Berebejczyk zamierzał zbiec zagranicę. Winowajców zatrzymano już w Sejnach. Berebejczyk i Lukomowiczówna zostali odstawieni do sędziego śledczego w Grodnie, który zastosował areszt bezwzględny.

nowogródzka

—U RZĘDOWA. W dniu 4 tm. p. wojewoda przyjął: burmistrza m. Baranowicz p. M. Jarmułowicza; p. Eugenję Chrulową oraz p. Zagrobską.

— PRZYWÓZ ZBOŻA DO NOWOGRÓDKA. — W grudniu sprowadzono do Nowogródka z terenu województwa białostockiego trzy wagony żyta dla przemiału w młynach miejskich na mąkę pytlową, żyto bowiem w całym powiecie nowogródzkim według zdania ofiar kupieckich, gatunkowo jest znacznie gorsze niż gdzieindziej. Chwastogrzymyne jest, że miejscowi pasiecze, przeważnie pozostają, spadła w cenie i import pszenicy z terenu innych województw na teren powiatu nowogródzkiego wzrósł znacznie. Ceny na grudniu wahały się od 13 do 17,50 za żyto, 18 do 25 za pszenicę, od 12 do 16 za jęczmień, od 10,20 do 16 za owies, od 3,50 do 5 za kartofle.

stołpecka

— LISTA OFIAR zamiast składania życzeń świątecznych i noworocznych na rzecz Powiatowego Fund. Bezrobotnych w Stołpcach. Pp.: Moszczyński Feliks zł. 1, Bućko Piotr 2, Ziemlak Marja 1, Karkowski 1, Czesław Bolesław 1, Prałat Piotr 2, Czecat Kazimierz 2, Smoter Józef 2, Mamiński Bronisław 1, Dewiński Hieronim kpt 2, Palewicz Eustachy por. 2, Kulesza Kazimierz por. 1, Omża Władysław por. 1, Lebiba Jan kpt 3, Augustyn Stanisław kpt. dr. 1, Wojtowicz Nikodem kpt 2, Bezeg Zygmunt mjr. 2, Wilk Józef kpt. 2, Leśniowski Mieczysław por. 2, Przyendorf Jerzy por. z poznaniem wojskowym i cywilnym 5, Gorzkowski Jerzy 5, Owalkowski 2, Gawlikowna 1, Rusowicz Kazimierz 1, Syta Stanisław 2, Sierakiewicz Adela 1, Lipnicka Zofja 1, Pikuza Bezyli 1, Dunizewski 1, Sowa por. 1, Gacek 1, Drozdowski W. 1, Lemowska K. 0,50, Szpakowski K. 1, Weima 1, Szpakowski D. 1, Niedziałek 2, Dziatko Kazimierz 2, Krupski Stefan 2, Nowacki E. 5, Gruszka Aleksander 0,50, Grynberg dr. 5, Jastrzębski A. 2, Rynio E. 0,50, Puzinowski Wincenty 0,50, Nagibowicz Aleksander 0,50, Kondratowicz Łukasz 1, Berezniczjówna Rywa 0,50, Szpakowski Jan 0,20, Jaskórzyński Stanisław 1, Staniewski Kazimierz 5, Dudziński Mikołaj 5, Wołkanowski 5, Kuźmiński J. 0,50, Przyborowski dr. 2, Tomiłowicz rodz. 2, Gellerbówicz Salomea i Józef 3, Oficerowie i podoficerowie 8 Baonu KOP 3. — Razem zł. 106,70

Dźwiękowe kino „REWJA" SALA MIEJSKA Ostrobramska 5.

Dziś! WIELKA PREMJERA Cudownej Rapsodji Dwóch Serc wysnutą przez Janet GAYNOR, Charles FARRELLA w najnowszym i najpotężniejszym filmie „CZAR JEJ OCZU" wspaniała wystawa, Wirująca treść Piękna muzyka piosenki. Na scenie: Salista Baletu Królewskiej Opery w Belgradzie Cyryl Januszkowski z partnerką Ereną oraz Chór Rosyjski J. Świętochowskiego. Początek seansów o g. 4, 6, 8 i 10 niedzielę i święta o godz. 2-ej. Od soboty „ZEMSTA TONGA" echa chińskiego kwartału San Francisco.

Wkrótce jeden wyraz ZUNGU będzie na ustach wszystkich

Dźwiękowe kino „PAN" Wielka 42, tel. 528

Ostatnie 2 dni Pałac na kółkach

W rol. gł. K. Lubińska, Igo Sym, Aleksander Żołowanowicz, Kazimierz KRUKOWSKI.

Dźwiękowe Kino HELIOS

Dziś! Najnowszy film prod. SOWKINO w MOSKWIE, który na nowej przewrót w wszechświatowej kinematografii BEZDOMNI (Putiłowka w Żyźń Droga do życia)

Reżyserja genjalnego Mikołaja Ekka. — DIALOGI W JĘZYKU ROSYJSKIM. — Film, który zachwyci wszystkich. — Film ten musi każdy zobaczyć. — Nad program: Atrakcje dźwiękowe — Na 1-szy seans ceny zniżone. Seansy o godz. 4, 6, 8, i 10.30, w sobotę i niedzielę od g. 2-ej.

Dźwiękowe kino HOLLYWOOD Mickiewicza 22 tel. 15-28.

Ceny najniższe w Wilnie: Parter na wszystkie seanse od 25 gr.

Dziś! Przepiękna operetka francusko niemiecka. Świetna muzyka Emerykha KALMANA — Z udziałem gwiazdy ekranu KATY DE NAGY p. t. RONNY

Ciekawa treść! Przepyszne zdjęcia! Tańce! Muzyka! Śpiew! Nad prog.: Atrakcje dźwięk. Pocz. 4, 6, 8 i 10.15, w d. św. o 2.

baranowicka

— ODZNACZENIE. Komendant post. policji w Mołczadzi p. Jan Pusikowski został odznaczony Krzyżem Niepodległości.

— STRACH MA WIELKIE OCZY. — W dniu 30 grudnia ub. roku o godz. 20-tej wracając do domu, Hrebienko Józef ze swymi synami został napadnięty i pobity przez Grzyba i Rakasiewicza. Grzyb i Rakasiewicz byli w stanie nietrzeźwym.

Hrebienko zameldował policji, iż był to napad bandycki, przeprowadzone jednak dochodzenie ustaliło, iż były to porachunki na tle osobistych nieporozumień.

— MORDERSTWO. W dniu 28 grudnia mieszkańcy wsi Nowosady gm. Ostrów, Naumowicz Szymon i Jakuta Bazyl wyjechali do Skmitna, celem sprzedania świń. Wieczorem 29 grudnia Naumowicz Szymon i Jakuta Bazyl powrócili, a Naumowicza Michała nie było, powrócił natomiast koń z pustym wozem.

Na wozie znaleziono ślady krwi, wobec czego krewni Naumowicza udali się na poszukiwania i odnaleźli trupa jego o półtora km. od wsi Nowosady z rozsami tłuczonemi na głowie.

Rodzina Naumowicza przed powiadomieniem policji zabrała zabitego do domu.

Po zawiadomieniu policji, wyjechał na miejsce kierownik wydziału śledczego. Trupa jak i miejsce zbrodni zabezpieczono.

Tło morderstwa narazie nieznane.

— DOM I STÓG SIANA POSZŁY Z DYMEM. W nocy 30 grudnia we wsi Kiągle gm. Horodyszcze spalił się dom należący do Wincentego Wodzickiego.

We wsi Kudyszczyce spłonął stóg siana należący do Michała Woronki.

— OBRAZEK EGZEKUCYJNY. — Źle, nie celowe nastawienie t. zw. organów wykonawczych egzekutywy skarbowej. — to stara już dziś mimo swego zaledwie półrocznego istnienia sprawa. Nie o tem chcę też tu pisać. Kwestja, którą poruszam, to już granicząca ze złą wolą, względnie — śmiem twierdzić — celowym rozbiciem elementów wywrotowych lub idących na pasku takiejże roboty, nieświadomych wykonawców kreciej, destrukcyjnej pracy.

Sprawa nie jest błaha, bo chociaż dotyczy ona jednostek to jednak odbija się na ogólnem życiu niemniej silnie przez wytwarzanie atmosfery wrogiej aparatowi, bodajże najtrudniejszemu i najodpowiedzialniejszemu w państwie.

Dziś w czasach ogólnej nędzy, w czasach tak złych i trudnych do utrzymania równowagi, najłatwiej stwarzać ferment od tego co bolit, co zostawia goryczę od wywoływania uczucia krzywdy.

Mam na myśli sposoby i atmosferę, jaką potrafi stworzyć jeden taki pan „sekwestrator" który albo nie dorósł do tego, by nosić mano funkcjonarjusza państwowego, lub też jest narzędziem w ręku wrogów obecnego kierunku który każą mu tendencyjnie tak robić, by po smak jego urzędowania wytwarzał to, co się w potocznej mowie nazywa wrogiem usposobieniem do rządu.

Dochodzą nas stale skargi i żale, prośby o interwencję i pomoc, błagania o ratunek, ze oto „pan sekwestrator" jest człowiekiem zbyt wsi, od warstw najbiedniejszych z miasta, słyszy się utyskiwania jednych; przekleństwa inne, mówi się o tem na zjazdach i zebraniach dyskutuje i debatuje, ale skutki są nierealne.

Co się musi dziać w sercach i duszach tych biedaków, którym zabiera się nieraz ostatni grat z domu, można zrozumieć, gdy taki pan zasłaniający się puklerzem służby, urzędowym nimbem hula , nie znając tamy ani granic, nie licząc się z nikim i z niczem.

W czasach obecnego kryzysu trzeba wielkiego taktu i umiaru, trzeba nawet te najprzykrzejsze konieczności egzekucyj skarbowych czy inne umieć wykonać tak, by nie pozostawiały one goryczy i wrogiego nastroju.

Co się dzieje na tych dobach, nie mówimy nawet ponytlec, jeśli ordynarne lub przynajmniej mocno nietaktowne postępowanie dotknął potrafi nawet ludzi na wyższych stanowiskach, gdzie wystarczyłoby choć jednodniowe danie czasu, zawiadomienie, by należytość by ta uregulowana; a uczynione wszystko, by wywołać niesmaczną aferę.

Sprawa prosta, codzienna, zaległość w Kasie Chorych, za podatek czy inne świadczenia, przeniesienie w służbie, a zatem przesłanie do tutejszego urzędu skarbowego i tych wszystkich nakazów, które były już rozłożone na spłatę ratalną.

Zainteresowany płatnik wnosi formalne podanie (datą i liczbą urzędu służyć) o rozłożenie na raty, od kierownika urzędu skarbowego otrzymuje zapewnienie, że sprawa w porządku; podanie trybem służbowym odesłano tam, gdzie należy, spokój — ale nie na długo —bo interwencję i pomoc, błagania o ratunek, ze oto „pan sekwestrator" jest człowiekiem zbyt porywczym, przed kilku dniami w urzędowym gabinecie płatnika zachowuje się ordynarnie, obelżająco i ma o to dochodzenie. I tu dopiero zaczyna się obrazek samowoli, względnie obraz możliwości, na jakie jest narażony każdy, kogo chce ten pan taki spotponować.

Zapomina się o podaniu, nie daje żadnego zawiadomienia, czy i kiedy ma być należytość płatna, ba, nie daje się nawet godziny czasu.

Egzekucja odbywa się w tempie 10 minut (dosłownie). Przed dom zajeżdża „pan sekwestrator" z furą, żąda natychmiastowej zapłaty stukilkudziesięciu złotych, zachowuje się wobec pani domu grubijańsko, zabiera rzeczy i zanim płatnik ma czas telefonicznie się porozumieć z domem z urzędu i coś zrobić już odjeżdża, triumfując, że się zemścił za to, iż jako pan życia i śmierci ludzi, płacących podatki, nie został grzecznie przyjęty wtedy, kiedy sam zachował się niej wszelkiej krytyki.

Interwencja osobista, dała smutny obraz nastawienia i najbliższych przełożonych, którzy nie chcieli zrozumieć tendencyjności postępowania, przeciwnie w solidarnem zacietrzewieniu uznali tylko za słuszne grozić raportem.

Pocieszające jest tylko stanowisko samego p. naczelnika urzędu skarbowego, który silną ręką bierze w karty tę rozhulaną niezbyt szczęśliwie dobraną gromadkę adeptów sztuki egzekucyjnej.

Czy jednak podoła przy tych warunkach z tym zespołem, wątpię.

Może. Życzę mu szczerze, bo w tej atmosferze praca jest ciężka i niewdzięczna.

Oby ten fakt był wyjątkiem.

Podstnik.

Komunikat niemy

Film, którego tytuł wskazuje o jego wartości piękności i emocji

POGROMCY PRZESTWORZY

Już wkrótce w kinie Dominikańska 26 „APOLLO"

Dźwiękowe Kino „POLONJA" Pocztowa 4.

Dziś i dni następnych! Superszlagier sezonu!!

POLA NEGRI

w jej 1-szym dźwięk., o którym obecnie mówi cały świat p. t.

Na rozkaz kobiety

W tem arcydz. dźwięk. POLA NEGRI przeżywa dramat niezwykłej kobiety, której potęga sczeć wyzwala z ulicy na tron.

KINO „PALACE" Dworzec 12.

Dziś! Harlean Dietrich, Igo Sym, Alfred Vyman i Will Ferd w żywiołowym dramacie z życia ulicy, które rodzi niebiedy wonne kwiaty na bagnisku p. t.

„Giełda Miłości" (Życiowi pajace)

Wyuzdane kobiety — Wielka miłość dziewczyny z brudu — Rabiny wielkomiejskie.

Wstęp 40 gr.

Dźwiękowe Kino „APOLLO" Dominik. 26.

Wstęp od 40 gr.

Potężne arcydzieło twórcy „Wielkiej Parady" rez. King Vida'a

CZESIP

Film odznaczony 1-szą nagrodą przez Akademję Sztuki Filmowej w Ameryce

W rolach głównych: Walter Beery niezapomniany Butch' z Starego Domu, oraz Tenenbaum z 7-iu letni Jackie Cooper wszechświatowo uznany za następcę Jackie Coogana, lecz o całe niebo przewyższający talentem.

Coogan! To film dla kobiet, które wzruszą dzieje dziecka, nieznającego swej matki.

Coogan! To film dla mężczyzn, których ostatnie historja wielkiej miłości ojca do syna i syna do ojca

Coogan! To film dla wszystkich i dlatego jest on obrzymim przebojem obecnego sezonu!!!

KINO DŹWIĘKOWE „ŚWIATOWE" GRODNO, Brygidzka 2.

Początek seansów o g. 4.15, — 6, — 8, Dziś wstęp od 75 gr.

Prawdziwa scena artystyczna! Jest to gorący szept słów miłosnych!

Przepiękne nadowiesia widoki południowych Włoch. Melodyjne piosenki neapolitańskie, wspaniałe tańce prowadzeni uczuciem stosy ovacyjne Maria Bell i Jean Murat.

Arcydzieło śpiewu dźwiękowy

„NASZA JEST NOC"

FIRMA RADJOWA „LUMNIK"

Grodno, ul. Dominikańska 1 tel. 195

Konto czekowe P. K. O. 82.187.

POLECA ZA 160 ZŁ. GOTÓWKĄ

5-lampowy odbiornik radjowy, z lampami głośnikiem akumulatorem, baterją anodową i sprzętem antenowym

Przy zamówieniu należy wpłacić na P.K.O. N. 82,187 zł. 20. Pozostałość za zaliczeniem.

Wiadomości Domekskazki

„Higjena Młodej Dziewczyny" Dr. J. Śnieżkowskiej — wydawnictwo Domu Książki Polskiej — jest niezbędną książką w każdej rodzinie, w której troskliwa matka dba o zdrowie i pomyślny rozwój moralny i fizyczny swych córek. Jest to pierwsza książka poświęcona wyłącznie okresowi dojrzewania kobiety, napisana przez doświadczoną lekarkę chorób kobiecych, autorkę 2-ch wydań „Higjeny kobiety we wszystkich okresach jej życia". Wyróżnia się starannością wydania. Cena zł. 1,50.

Lekarze

Dr. Ginsberg choroby skórne weneryczne i moczopłciowe. Wileńska 3, od 8 — 1 i 4 — 8. Tel. 567.

Lekcje

UDZIELAM lekcji francuskiego —korepetycje —niedrogo. Mickiewicza 42 — 11 tel. 794 od 2 — 4 po pol.

Kupno i sprzedaż

MAGLE do sprzedania. Kościuszki 12.

Lokale

1 — 2 POKOJE ładne, słoneczne, z wygodami do wynajęcia: Jagiellońska 9 — 12.

Mieszkanie

2 pokoje z kuchnią do wynajęcia. Dwiedzieć się Bialostocka 6 — 1 codziennie od 3 popoł. do 4.30

2 MIESZKANIA DO WYNAJĘCIA ul. Orzeszkowej N 3 (nadają się na biuro lub szkołę), dowiedzieć się u dozorcy.

Poszukują pracy

RUTYNOWANY BUCHALTER z dużą praktyką bankową, handlową i w sprawach podatkowych poszukuje pracy na wyjazd za skromne wynagrodzenie. — Łaskawe oferty do adm. „Słowa" pod „Buchalter".

Kwartalnik „PRZEGLĄD LNIARSKI" czasopismo wydawane przez Tow. LNIARSKIE w WILNIE omawia zagadnienia z dziedziny:

Uprawa lnu i konopi, Doświadczalnictwa w zakresie uprawy roślin włóknistych, Przeróbki słomy lnianej i konopnej na włókno

oraz sprawy ekonomiczne związane z produkcją i przerobem krajowych surowców włókienniczych

Prenumerata roczna 5 zł.

Redakcja i administracja: WILNO, ul. św. Jacka 2 Tel 7-15. Konto w P. K. O. Nr. 81.713

Kamerdyner

lokaj starszy, wszechstronnie wykształcony szczery, przezwity, rozumny, trzeźwy służył w wielnych domach, szuka pracy zaraz w jakimkolwiek charakterze — wymagania skromne. Posiada dobre świadectwa. Adres w Redakcji.

Zguby

ZGUBIONY dowód osob. Nr. 251 p. wydany przez Starost. Lidzkie należącym — Natan Szwarc Wosiłusk

FRANCISZEK PAKKARD 28)

Podwójne życie Jimmy Dala

Nie było odpowiedzi. Dal zmarszczył brwi. A więc rzeczywiście Konny Meyers nie był sam! Było tam ich dwóch. Dal zdecydował, że da sobie z nimi radę.

Na prawo znajdowała się kuchnia. Drzwi były otwarte i poprzez szparę sączyło się światło z sąsiedniego pokoju. Dal podkradł się do drzwi i zajrzał.

Na podłodze stała naftowa lampa. Firanki były spuszczone, żeby światło nie wychodziło na ulicę. Kominek w kącie pokoju był zupełnie prawie zburzony, a przy nim kręcił się rudy, przysadisty mężczyzna. Obok stał inny mężczyzna.

Tego człowieka twarzy nie mógł dojrzeć. Obaj rozbijali kominek, w nadziei że tam znajdą skarb Lutra Doyla.

Ale w jaki sposób starzec mógł wkładać swe oszczędności do tak głębokiej skrytki? W jaki sposób wydobywał je stamtąd.

— No, gotowe! — mruknął nagle Meyers. — Teraz można rozwalić ścianę. Potrzymaj żelazo! Pomocnik wyciągnął rękę po żelazny drąg i odwrócił się przy tem ku drzwiom. Dal z trudnością powstrzymał okrzyk zdumienia: był to Hegan! Mąż stróżowej!

Teraz było jasnem, dlaczego morderstwa dokonano w tym domu. Serce Dala ścisnął żal: stanęła mu w oczach nieszczęsna stróżowa z dzieckiem na rękach. Ujrzał jej zmęczoną, przedwcześnie postarzałą twarz....

Dal wyjął z kieszeni czarną, jedwabną maskę i włożył na twarz. Hegan znał dobrze Larry-Upiora..

Dlaczego tak żałował Hegana? Czy miał prawo go ratować? Przecież dla tamtego drugiego nie miał wcale litości. Bo też Meyers był notorycznym zbrodniarzem, a ten ubogi stróż został przez niego wciągnięty do współki. Hegan był pijakiem, miał niejedną kradzież na sumieniu, ale — morderstwo... Nie, to nie było prawdopodobne!..

Praca wrzała intensywnie: dwaj ludzie usiłowali podważyć duży kamień. Wreszcie udało im się. Meyers był zadowolony.

— No, dawaj drąg, — rozkazał stróżowi. — Właź tutaj, podtrzymuj kamień. Pijak uklękł i nachylił się.

— Niżej... niżej! — komenderował Meyers.

Hegan stanął na czworaki. Błyskawicznie nachylił się Meyers nad nim i uderzył go żelaznym drągiem w głowę. Potem nie dając mu przyjść do siebie, związał sznurem wyjętym z kieszeni. Z uśmiechem zadowolenia wyprostował się i obrzucił pokój spojrzeniem, pełnem triumfu.

Dal zamarł na miejscu. Nie odrywał oczu od tego człowieka. Lotr odepchnął nogą ciało ogłuszonego Hegana i zabrał się do poszukiwań. Pod kamieniem, który wspólnemi siłami zruszyli z miejsca znalazła się skrytka. Dal widział, jak z błyszczącemi chciwością oczyma, Meyers wkładał do kieszeni banknoty, zwinięte w długie rurki.

— Ot, mam gniazdeczko! — mruczał zbrodniarz, — mam gniazdeczko! — Pewno coś w szparze jest!

Zabrał żelazny drąg i wyszedł bocznemi drzwiami na schody.

Jimmy znalazł się momentalnie przy kominku. Przedewszystkiem zajął się Heganem. Pijak żył, ale był ogłuszony i nie przytomny. Za chwilę oprzytomnieje!

Ot i skrytka! Dość było spojrzeć, by zrozumieć chytry pomysł starego Doyle.

Nie dowierzając bankom i nie znajdując w mieszkaniu dosyć pewnego miejsca, na przechowanie pieniędzy, Luter Doyle postawił na dolnem piętrze kominek z kamiennym „workiem", do którego prowadziła z górnego piętra długa rura. Zdołu nie można było się dostać do skrytki, bez rozwalenia pieca, a na górze niktby się nie domyślił szukać pieniędzy w małym otworku, przez który Doyle przesuwał banknoty, zwinięte w cienkie puloniki. W ten sposób mógł być spokojny o bezpieczeństwo swego skarbu!

(D.C.N.)

Wydawca: Stanisław Maciejewicz. Drukarnia wydawnictwa „SŁOWA" Redaktor w/z Witold Tatarzyński.